Nr. 274. Kraków, Niedziela 29 Listopada 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Piona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za grudzień:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Kraków, 28 listopada.

Naród pozbawiony bytu politycznego w dziejach swoich znajduje nietylko samą naukę i przestrogę; historya własnej przeszłości jest dla niego czemś więcej, niż mistrzynią życia. Z niej czerpie on nadzieję, albo truciznę rozpaczy. Biada narodowi, który po utracie politycznej samodzielności, przewracając karty dawnych kronik, znajduje same tylko gwałty, rozboje, ucisk i zabory. Biada mu, jeżli z szeregu czynów sławnych i szlachetnych, nie odczyta dziejowego posłannictwa, które, przerwane na chwilę, odżyć musi w samodzielnym bycie państwowym. Biada mu, bo pokolenia, żyjące w niewoli, nie będą miały odwagi wierzyć w przyszłość, nie będą miały siły, aby zdobyć ją własną pracą, nie będą miały woli, aby odtrącić pokusę obietnic, lub przetrwać srogie prześladowania. Upadek narodu wydawać im się będzie aktem sprawiedliwości za krzywdy wyrządzone innym narodom, lub nieuniknionem następstwem braku myśli narodowej, która jedynie jest podstawą państwowego bytu.

W dziejach naszego narodu mamy czystą krynicę nadziei i wiary w odrodzenie Polski. Nam nie straszną ręka sprawiedliwości. My nie mamy powodu uważać upadku za akt sprawiedliwości lub za dziejową konieczność. Nasze walki, to nie rozboje łupieżców, nasze nabytki, to nie krwawe zdobycze najeźdźców, nasze rządy, to nie ucisk wstrętnych okrutników. W krwawych zapasach myśmy bronili nietylko własnych granic, lecz także europejskiej cywilizacyi i bytu reszty narodów. Z Rusią i Litwą połączyły nas dobrowolne śluby, a w granicach Rzeczypospolitej panowały wszędzie jednakie prawa polityczne i jednaki ich wymiar. Na kartach dziejów naszych nie błyszczy łza i nie ciąży przekleństwo ujarzmionych narodów. Cywilizacya nie była nam obcą. Polska niosła przed sobą oświaty pochodnię i tej oświaty była puklerzem. Myśl dziejowa obrony cywilizowanego świata przed barbarzyństwem wschodu i północy, tętni w każdej chwili naszego państwowego życia, a dziś nie przestała być potrzebą zachodniej Europy. Czyż może mieć jakikolwiek inny naród więcej praw do politycznego bytu?

W ostatniej dobie państwowego żywota, popełniła Polska niejeden grzech, ale były to grzechy przeciw niej samej a nie przeciw drugim. Te grzechy odrzuciliśmy jednak jeszcze dość wcześnie, aby się odrodzić i stanąć na posterunku, zajmowanym od wieków. Dlaczego skrępowano nam ręce i dlaczego ci, którzy dzisiaj obawiają się potęgi Moskwy, patrzyli obojętnie, gdy walono mur, dzielący azyatyckie państwo od serca Europy lub nawet pomagali w dziele zniszczenia? Upadliśmy, ale w chwili upadku wytężyliśmy wszystkie siły do obrony, a z pobojowiska powstała nowa myśl, która wypełniła porozbiorowe dzieje nasze.

Ta myśl w noc listopadową powołała naród pod broń i krwią tysięcy napisała na kartach historyi protest narodu, który praw swych nie wyrzekł się wcale i nie wyrzeknie się nigdy.

W przededniu rocznicy listopadowej uchylmy czoła przed bohaterami, których dzisiaj garstka tylko mała opowiada wnukom dzieje walki o niepodległość Polski. Uchylmy czoła przed poświęceniem dziadów i ojców naszych, ale przechowując w sercach myśl, która ich powoływała pod sztandary narodowe, jako najdroższą i najświętszą spuściznę, korzystajmy ze smutnych doświadczeń porozbiorowych dziejów. O przedwczesnych walkach nikt dziś nie myśli, ale czcząc wielkie narodowe pamiątki, opłakując wielkie narodowe klęski, budząc i krzepiąc ducha narodowego, pamiętajmy, że nie wolno nam osłabiać sił narodu, narażają się lekkomyślnie na niepotrzebne ofiary, tam zwłaszcza, gdzie wytężona nienawiść ofiar tych łaknie bez końca.

Korzystając z doświadczeń poprzedzających rok 1863 skupmy się około rzetelnej pracy nad odrodzeniem ojczyzny. Nie przestańmy czuwać nad ludem naszym i starajmy się usilnie, aby nie tylko mówił, lecz także myślał i czuł po polsku. Utrzymujmy ducha wśród patryotycznego mieszczaństwa a wykorzeniajmy kosmopolityczne nawyknienia i narodowy indyferentyzm w warstwach, gdzie grzechy te dawno zagłuszyły szlachetniejsze uczucia i tam, gdzie one dopiero wkradać się poczynają. Pracujmy nad rozszerzeniem znajomości dziejów naszych i nieśmy kaganiec oświaty, ale oświaty polskiej, świadomej ostatecznego celu każdej narodowej pracy. Nie szczędźmy ofiar na tworzenie i popieranie instytucyj szerzącej światło i poczucie patryotycznych obowiązków. Otoczmy szczególną opieką wszystkie narodowe pamiątki- aby były świadectwem przeszłości narodu, ale nie zapominajmy przy tem, że trzeba z żywymi naprzód iść. Pracujmy również gorliwie nad rozwojem ekonomicznych sił narodu i jego jednostek, nad pomnożeniem majątku całego społeczeństwa i pojedynczych jego członków. Pracy tej celem i dążeniem niechaj nie będzie jednak ułatwienie i pomnożenie używania. Niech w niej rozchodzi się przedewszystkiem, o pomnożenie sił narodu, aby na nich i przez nie zbudować nowy gmach odrodzonej ojczyzny.

Tym duchem przejęci skąpmy ofiar tam, gdzie byłyby one prostem marnotrawstwem, lecz bądźmy hojni w poświęcaniu sił i materyalnych zasobów tam, gdzie nie o chwilowy efekt, ale trwałe rozchodzi się rezultaty.

Taką pracą i taką ofiarnością urzeczywistnimy ideały, które od Kościuszkowskiego powstania, po dzień dzisiejszy nie przestały być ideałami narodu i nie przestaną być niemi w przyszłości.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Wiedeń, 27 listopada.

(§.) Zaiste, jak sceny ze „snu nocy letniej“ przesunęły się przed oczyma ludności zajścia parlamentarne, spowodowane wnioskiem Plenera, żądającym ulgi podatkowej dla najniższej kategoryi zarobkujących. Takiego zamięszania podobno jeszcze nigdy nie było w austryackiej Izbie poselskiej! W ciągu toczącej się walki trudno było odróżnić „przyjaciela“ od „nieprzyjaciela“.

Zamięszanie to charakteryzuje też wybornie wielce chwiejne *stosunki parlamentarne*, które złożyły się na tak niejasne położenie, iż najbystrzejsze oko niezdolne jest przejrzeć, co będzie w najbliższej chwili. Dziś bowiem zwycięża Plener, jutro znowu odnosi on klęskę, a jedna większość parlamentarna układa się dziwaczniej od drugiej. Czy podobne stosunki są na długo możliwe?

Odpowiedź zdaje się sama z siebie wynikać, mimo to augurowie dziennikarscy, utrzymujący stosunki z większością Koła, głoszą wiernym, że „Koło nie ma danych do rozprawy nad położeniem politycznem“. Jakoż istotnie ta rozprawa, która jeszcze w ubiegłym tygodniu była stanowczo zapowiedziana, została, jak się zdaje wskutek zakulisowych machinacyj, odroczoną na czas nieograniczony. Czy utrzymanie *status quo*, to jest najwyższego zamięszania parlametarnego, może leżeć w interesie Koła polskiego a jeszcze bardziej w interesie naszego kraju? Z pewnością, że nie. Jednak leży ono stanowczo w interesie rządu. W mętnej wodzie dobrze łowić ryby. Otóż Koło polskie, które niespodzianie odroczyło zapowiedzianą rozprawę nad położeniem politycznem, poszło po prostu za wolą rządu, oznajmioną poufnie przewódzcom Koła. Wola rządu jest zatem — *summa ratio*. Przeciwko takiemu jednak traktowaniu rzeczy, przeciwko takiej bezwarunkowo rządowi uległej polityce Koła, powinien nareszcie głośno i stanowczo kraj zaprotestować.

Do mego ostatniego sprawozdania z posiedzenia Koła polskiego wkradła się mylka, mianowicie o tyle, że rezolucya, jaką pos. Jaworski wniósł był w Izbie, żądając odesłania wniosku Plenera do komisyi podatkowej, została w Kole nie na wniosek pos. Dawida Abrahamowicza, lecz na wniosek dra Rutowskiego uchwaloną.

W zeszłym jeszcze roku podjął był pos. dr. Lewakowski sprawę urzędników salinarnych w Galicyi, mianowicie sprawę ich upośledzenia co do płacy w porównaniu z urzędnikami salinarnymi w innych krajach koronnych. Galicyjscy bowiem urzędnicy salinarni wszyscy bez wyjątku posiadają o jednę klasę rangową mniejsze stanowisko i mniejszą pensyę, aniżeli na tych samych stanowiskach znajdujący się urzędnicy salinarni w innych austryackich krajach koronnych (!). Tak samo też i galicyjscy robotnicy salinarni mniejsze otrzymują wynagrodzenie za swoją pracę, aniżeli tacy sami robotnicy w Górnej Austryi, Salzburgu i Styryi. Otóż ministerstwo skarbu już w zeszłym roku było gotowe zadość uczynić temu słusznemu żądaniu i odniosło się co do tego do galicyjskiej dyrekcyi skarbu, żądając od niej sprawozdania i w ogóle przedstawienia stanu rzeczy. Były wiceprezydent tejże dyrekcyi bar. Koch zwlókł sprawę, oznajmiając ministerstwu, iż musi ją wprzódy zbadać dokładnie, a dopiero potem będzie mógł przedłożyć sprawozdanie.

Pos. dr. Lewakowski podjął w bieżącym roku sprawę na nowo, pomimo, że sprawozdanie ze Lwowa zawsze jeszcze nie nadeszło. Był też temi dniami u ministra skarbu Steinbacha, który mu oświadczył, że rząd chętnie zrówna co do rangi i pensyi galicyjskich urzędników salinarnych z urzędnikami innych austryackich krajów koronnych i polepszy też płacę robotników salinarnych, jeśli tylko galicyjska dyrekcya skarbu wystąpi z odpowiednim wnioskiem. Otóż tym sposobem rozstrzygnięcie sprawy złożonem jest w ręce nowego wiceprezydenta galicyjskiej dyrekcyi skarbu p. Korytowskiego. Znając jego dobrą wolę i poczucie sprawiedliwości, spodziewamy się, że stanie po stronie galicyjskich urzędników i robotników salinarnych i że zrobi wszystko, ażeby im nareszcie sprawiedliwość została wymierzoną. Dwojaka miara bowiem pod tym względem nie da się niczem tłumaczyć, ani uzasadnić. Sprawiedliwości, i to rychłej, wymaga w tym wypadku nieodzownie moralność publiczna a nawet moralny interes państwa.

Mowa posła
Stanisława Szczepanowskiego,

wygłoszona w Izbie posłów d. 18 listopada b. r. przy rozprawie nad budżetem administracyi skarbu.
(*Według stenogramu.*)

(Dokończenie.)

Pozwolę sobie porównać budżet na rok 1892 z budżetem roku 1888. Mam tutaj zestawienie wydatków na zarząd centralny, które są przecież zaspokojeniem potrzeb wspólnych, jak np. długi państwowe, subwencye, dotacye i t. d. Następnie zestawiłem inne pozycye budżetu dla każdej prowincyi, a dochody i rozchody państwa, jakie ma w Galicyi, szczególnie uwydatniłem.

Muszę tutaj dodać, że pozycye znajdujące się w budżecie, jeszcze uzupełniłem, gdyż np. w pozycyi „tytoń“ w rubryce dla Galicyi, znajdują się tylko wydatki administracyjne, podczas gdy wydatki na zakupno liści tytoniowych są rozłożone na całą monarchię. A więc obciążyłem Galicyę odpowiednią kwotą, nadto obciążyłem Galicyę wszystkiemi subwencyami na koleje, z których wielka część ma tylko znaczenie strategiczne, jak np. kolej galicyjsko-węgierska, lwowsko-czerniowiecka i t. d. Obciążyłem następnie Galicyę subwencyami na fundusz indemnizacyjny i w ogóle wszystkie wydatki, tak jak w budżecie są zawarte, o ile tylko odnoszą się do Galicyi, policzyłem na jej rachunek. W ten sposób doszedłem do następujących danych.

W roku 1888 wszystkie dochody z Galicyi wynosiły 52·5 milionów złr. — przytaczam tylko cyfry okrągło — wszystkie zaś wydatki państwa na Galicyę wyniosły niespełna 40 milionów złr., tak że Galicya przyczyniła się wówczas nadwyż-

Rocznice narodowe.

Niewiadomo, kto pierwszy powziął myśl uroczystego obchodzenia rocznic narodowych, to tylko pewne, że początek dała im emigracya w 1831 roku. Giller przypuszcza, że myśl ta zrodziła się jednocześnie w umysłach wielu wychodźców polskich, bo pierwszą rocznicę walki listopadowej obchodzono uroczyście we wszystkich prawie miastach Szwajcaryi, Francyi i Niemiec, w których liczniej byli zebrani tułacze polscy.

Bardzo uroczyście obchodzono pierwszą rocznicę powstania listopadowego w Dreźnie, a na pamiątkę tego patryotycznego wieczoru pozostał nam prześliczny wiersz Wincentego Pola, zaczynający się od słów:

„Bracia! Rocznica — więc po zwyczaju
„Niech każdy toastem spłaci!
„Ten pierwszy puhar święcim dla kraju!
„Drugi dla ległych współbraci!“

W pieśni tej, z serdecznego natchnienia płynącej, duchem proroczym przepowiada poeta oswobodzenie Polski, jako początek wieczystego pokoju i szczęścia całej ludzkości.

Jak każda myśl dobra, z ducha narodu wydobyta, znajdzie uznanie i szybko się rozszerzy, znajdzie zwolenników i wykonawców, tak znalazła uznanie i rozszerzyła się pomiędzy Polakami myśl uroczystego obchodzenia rocznicy listopadowej, następnie styczniowej, jako święta narodowego, poświęconego idei wolności i niepodległości, jako święta nadziei i wiary polskiego narodu w przyszły tryumf prawa i swobody.

Od roku 1831 do 1848 obchody patryotyczne na emigracyi przybierały prawie zawsze charakter politycznych manifestacyj. We Francyi i Anglii brali w nich udział najznakomitsi mężowie stanu. Uchwalano na nich rezolucye, potępiające rozbiory Polski jako zbrodnię; uchwalano rezolucye, potępiające poszczególne gwałty i nadużycia, na zebraniach tych patryotycznych układano petycye do rządów i parlamentów o zajęcie się sprawą polską, o ukrócenie zaborczych dążności Niemiec i Moskwy i o dopomożenie Polakom do wydobycia się z niewoli.

Manifestacye te polskie na emigracyi nietylko dla nas samych miały wielką doniosłość, ale stając się zarzewiem wolnościowych dążności, wpływały uszlachetniająco na uczestników i przyczyniły się nie mało do wielkiego ruchu narodów, jaki całą objął Europę w r. 1848, celem rozbicia kajdan despotyzmu. Manifestacye nasze bowiem zwracały pośrednio uwagę innych ludów na własne ich położenie, na gniotące ich jarzmo i niesprawiedliwość. Szerzyliśmy miłość wolności wśród obcych ludów obrazem ofiar i poświęcenia, jakie na jej ołtarzu Polska złożyła.

Mowy wypowiadane i rezolucye uchwalane na obchodach naszych, a podpisywane przez tysiące cudzoziemców, były obfitym zasiewem zdrowego ziarna zasad społecznej równości, politycznej wolności i narodowej niepodległości. One po większej części przyczyniły się do spopularyzowania i powszechnego zainteresowania się sprawą polską przez długi szereg lat wszystkich prawie ludów zachodniej Europy, z których każdy prawie, żądając swobód konstytucyjnych dla siebie, równocześnie podnosił głos o przywrócenie Polsce niepodległości, w tem przeświadczeniu, że jego własna wolność dopóty będzie niepewną i kruchą, dopóki jej nie ubezpieczy wolność powszechna wszystkich narodów, a najsrożej uciemiężona Polska nie stanie wolna silna i potężna.

Dla naszych wewnętrznych stosunków, dla nas samych wiele korzyści i dobrego przyniosły i nieustannie przynoszą obchody narodowe. Utrzymują one żywotność tradycyi polskiej, łączą przeszłość z przyszłością, przypominają nam prawo do niepodległego bytu, które nam przemocą wydarto, z pogwałceniem wszelkich praw międzynarodowych i wieknistego a nieprzedawnionego nigdy prawa sprawiedliwości. Przypominanie tego prawa, budzenie żywej jego świadomości, wpajanie w głębi serc, jest jedną z najważniejszych korzyści, jakie odnosimy z corocznych obchodów walki o niepodległość. W narodzie bowiem ujarzmionym, rozdartym, któremu obce potęgi narzuciły swe panowanie, nigdy nie jest za często przypominać te prawa, które mu się należą, które zostały pogwałcone, a na których poczuciu, jak na niewzruszonych podwalinach, opiera się nadzieja jego przyszłości i oswobodzenia. W dzisiejszych czasach przypominanie tych praw stało się obowiązkiem narodowego ocalenia i staje się tem potrzebniejszem, czem bardziej rządy obce i na ich żołdzie będąca reakcyjna prasa usiłowań i starań dokłada, aby nas wynarodowić i Polaków z krwi i kości uczynić Prusakami polskiego pochodzenia, Rosyanami polskiego pochodzenia i Austryakami polskiego pochodzenia. Ideał samodzielności jako zasada bytu narodowego, powinien być ciągle obecny w sercach i umysłach naszych, powinien wypełniać wszystkie nasze pragnienia.

Podczas uroczystych obchodów myśl tę w sobie krzepimy, umacniamy energię do pracy nad odrodzeniem narodu, a zarazem spłacamy dług wdzięczności wobec tych, którzy dla wywalczenia niepodległości krew i życie nieśli w ofierze. W takich uroczystych chwilach łączymy się duchem z bohaterami naszej przeszłości i manifestujemy wolę wytrwania na drodze, na której poprzednicy nasi wieczystym pozostaną nam wzorem miłości Polski; protestujemy wreszcie przeciwko uciskowi i niewoli i przeciwko zdradliwej propagandzie odstępstwa.

Im bardziej rozpowszechnia się ten zwyczaj narodowy święcenia powstań naszych, im więcej ludzi bierze w nich udział, tem bliższy upadek reakcyi, a rzekoma gromada konserwatywna coraz szczuplejsza.

29. listopada święcimy pamięć dni wielkich, które przerwały noc długą naszej niewoli, dni, wśród których na znacznej części ziemi polskiej, jej synowie byli wolni i orężni. Dni te przeminęły wprawdzie i zamierzchły wśród potoków krwi, klęsk i ogromu nieszczęść, ale pamięć ich pozostanie dla nas po wszystkie czasy chlubną i drogą, bo one były objawem obudzenia godności i życia narodu, bo one zostawiły nam wzory tylu cnót, tak bezmiernej miłości ojczyzny, takiego dla niej poświęcenia, że wobec wiekopomnych tak wielu czynów i tak wielu ludzi niezrównanego patryotyzmu, musimy im nieść hołd i cześć!

Te wielkie wzory przeszłości przypominają nam dzisiaj wśród ciężkich zapasów codziennego życia, obowiązki względem ojczyzny, podtrzymują ducha walki ciągłej, nieustannej, a wytrwałej, podsycają ogień miłości Polski, zachęcają do pracy i wytrwałości, w zwątpiałych wzbudzają nadzieję, przypominają każdemu, że jest żołnierzem, że nim być powinien i dążyć do zwycięstwa.

Z emigracyi przeniosły się obchody narodowe na ziemię ojczystą, a nawet między lody sybirskie, do kopalń i kazamat. I tam wśród śniegów, przy taczkach, czy w więzieniu, w dniu 29. listopada każdy wygnaniec polski głębiej westchnie, cały długi szereg wspomnień przesunie mu się przed oczyma, łza zabłyśnie mu w oku, i zadumany przerwie pracę na chwilę, aż go głos lub kolba sołdackiego karabina do okrutnej powoła rzeczywistości. Tym wspomnieniom dziejowym, nawzajem sobie udzielanym, zawdzięcza niejeden zesłaniec polski, niejeden więzień, że dzisiaj jeszcze myśli i czuje po polsku, że żyje dla narodu, — one go bowiem krzepiły i wzmacniały, gdy upadał pod brzemieniem klęsk i rozpaczy.

Od czasu zaprowadzenia konstytucyi w Galicyi i w Poznańskiem obchody rocznic narodowych odbywają się publicznie; nie są one wprawdzie zupełnie swobodne, ale też i nie są zakazane. Tutaj obchody te przestały być manifestacyami politycznemi, stały się za to zwyczajem narodowym — i tak już z niemi zrośliśmy się, że dla patryotycznej części polskiego społeczeństwa dzisiaj stały się one potrzebą i być nią nie przestaną nigdy, pomimo, że reakcya szydzi ze wszystkiego, co było i jest dla narodu świętem i gotowa niemal widzieć w tych obchodach objawy narodowego szowinizmu. Ta część narodu, która narodem się czuje, z każdym rokiem szersze obejmując kręgi, niedozwoli stłumić świętokradczem szyderstwem świętego ognia patryotyzmu i miłości ojczyzny i pozostanie wierną swoim ideałom, pomimo wszelkich wysiłków, intryg, przestróg i nikczemnych pogróżek reakcyi.

W zaborze moskiewskim, gdzie zebrania wszelkie są surowo zakazane, o publicznych obchodach ani mowy być nie może. Dlatego dzień 29. listopada i 22. stycznia jest tam święcony tylko prywatnie po domach, w kółkach rodzinnych.

Raz jeden tylko obchodzono w Warszawie publicznie rocznicę powstania listopadowego. Było to w roku 1860.

Gdy po długim ucisku uczucie polskie, stęsknione za wolnością, wezbrało w owym pamiętnym roku i zerwało więzy policyjnych przepisów, postanowili patryoci obchodzić w Warszawie 30. rocznicę powstania publicznie.

O zmroku tegoż dnia zaczęła się garstkami gromadzić młodzież i kobiety przed kościołem Karmelitów na Lesznie. A gdy zapalono lampę przed posągiem Maryi Panny, zebrani zaintonowali pieśń *„Boże coś Polskę“*. Coś czarownego było w tym śpiewie. Warszawa już dawno tej pieśni nie słyszała. Czułeś wśród tego tłumu, że lada chwila wpadną kozacy z bagnetami i nahajkami, — zapach krwi czuć już było w powietrzu. Zebrany tłum nie zważał na nic, tylko z coraz większym śpiewał zapałem, całą piersią i duszą, coraz goręcej i głośniej się modlił, wołając:

„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
„Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!“

Wzniosłe te modły narodowe zebranych na Lesznie przed posągiem *Matki Boskiej, odbiły się* echem w sercach wszystkich mieszkańców Warszawy i podniosły przygnębione umysły.

Moskale byli zdumieni odwagą śpiewających. Policyanci i żandarmi stali osłupieni wobec tej garści bezbronnej młodzieży i kobiet. Korna modlitwa do Boga o wolność, o ziemię ojczystą, o wydarte prawo, ubezwładniła prostego nawet żołnierza. Żaden nie śmiał się rzucić na rozchodzących z pieśnią na ustach. A we wszystkich sercach brzmiało: *„Jeszcze Polska nie zginęła!“*

Chwila swobody, rozpaczą i rezygnacyą zdobyta, krótko jednak trwała, jak mgnienie oka, a zapłacono za nią brzękiem kajdan i potokami krwi.

W najgłębszej serc tajemnicy lub w najzaufańszych tylko kołach przyjaciół i przy domowem ognisku obchodzą bracia nasi pod zaborem moskiewskim wielkie święto narodowe listopadowego powstania.

Ścieśniły się ogniwa kajdan, coraz głębiej w ciało wżerają się powrozy, coraz cięższą zmorą przygniata piersi niewola, z każdym rokiem ucisk coraz cięższy — piorun nad każdą zawieszony głową. Lecz — jak śpiewa poeta — „lecz czem gorętszy piorun nad nami, tem nasza miłość gorętsza!“ A więc nie traćmy nadziei. Nie wątpić nam o odrodzeniu! — *Sursum corda!*

Michał Danielak.

ką przeszło 12 i pół miliona złr. do wspólnych wydatków państwa. Te wszystkie wydatki, tj. wydatki zarządu centralnego po odciągnieniu dochodów centralnych wynosiły wówczas 251½ milionów złr. Udział Galicyi w tej sumie wynosił 12 i pół miliona, tj. 5 procent. Po odtrąceniu wszystkich nadzwyczajnych wydatków na gwarancyę kolejową i t. d. Galicya przyczyniła się w r. 1888 dwunastoma milionami do wydatków centralnych.

Jakżeż wygląda obecny budżet? Pozwolę sobie na to zwrócić uwagę, że w czterech latach od 1888 do 1892 Koło polskie takie względem stanowisko zajmowało w Izbie, że nie z stron czyniono zarzut, że swego wpływu używa jednostronnie dla korzyści Galicyi. Jedno z wielkich pism stolicy napisało, że Polacy umieją bardzo dobrze za tę odrobinę, którą dają, możliwie największy *ekwiwalent* wyciągać. Teraz po czterech tych latach budżet tak się przedstawia:

Ogólny dochód państwa na rok 1892 z Galicyi preliminowany jest na 84 i pół milionów złr., a wydatki na 61 milionów. Mamy zatem nadwyżkę w kwocie 23 i pół milionów przeciw nadwyżce 12 i pół milionów z przed czterech lat. Aby być sprawiedliwym, nie chcę korzystać tylko z cyfr, które przypadkiem są zarazem dogodne dla mnie w wywodzie. Bardzo dobrze wiadomo tym, którzy tegoroczny budżet studyowali, że nie wstawiono weń całego wydatku na oprocentowanie kapitału kolei Karola Ludwika. Wstawiono tylko kupon lipcowy na 2 i pół miliona. Dalszego półtrzecia miliona, która to kwota dopiero 1 stycznia 1893 jest płatną, nie ma wcale w tegorocznym budżecie, ponieważ kwota ta należy już do budżetu na rok 1893. A zatem tegoroczny budżet tylko połową tego jest obciążony, co za kolej Karola Ludwika rzeczywiście ma być zapłacone. Z drugiej strony do rubryki dochodów powinien być wstawiony milion złr., który wpłynie z konwersyi obligacyj pierwszeństwa. To jest także dochód, ale tylko na ten rok.

Jeżeli tedy mamy wziąć na uwagę budżet tegoroczny, jako normalny, to musimy Galicyę dalszemi 2½ mil. obciążyć a dochody o milion zredukować. Przez to nadwyżka z 23½ zredukowana zostanie do 20 milionów. Lecz jeszcze minimalna suma, jaką wynosi czysty udział Galicyi w kosztach zarządu centralnego, a wtedy zwiększyliśmy dopłatę naszą do zarządu centralnego z 12½ milionów na 20 milionów, tj. o 7½ miliona. Jest to prawie 2 razy tyle, ile kraj w własnym zakresie działania na wszystkie pożyteczne, socyalne i produktywne wydatki zużywa.

Uchwaliliśmy państwu bez najmniejszych trudności tak wielką dopłatę do dochodów podatkowych i mogę was, panowie, zapewnić, że w Sejmie galicyjskim nad kwotą 50.000 złr. na podwyższenie jakiegoś produktywnego wydatku więcej się rozprawia, niż tutaj namyślaliśmy się nad uchwaleniem miliona, który z kraju naszego wpłynąć ma do sakiewki państwowej. Sądzę, że cyfry są dostępne, ulegają krytyce, a jeśli są prawdziwe, to [illegible] nie można [illegible] zarzutu, że to, co czynimy, jak [illegible] osiągnąć się staramy. Budżet przecież wykazuje cośmy dostali. Jak panom wiadomo, podwyższenie budżetu sprawiedliwości było jednym z głównych punktów programu Polaków, i coż widzimy w ciągu tych czterech lat? Administracya zarządu sprawiedliwości podniosła się z 3.600.000 złr. na 3.900.000 złr., a więc o 327.000 złr., to jest o mniej, niż podwyższyły się w tym samym czasie dochód ze stempli i należytości w Galicyi, gdyż w czasie tym z tych dwóch rubryk tylko zapłaciliśmy o 400.000 złr. więcej.

Teraz więc, gdy państwo skromnym naszym wymaganiem uczyniło zadość, robi państwo na „sprawiedliwości“ lepszy interes w Galicyi, niż przedtem. Sądzę więc, że cyframi temi udowodniłem, iż jeśli mówimy o wydatkach produktywnych i o wydatkach państwowych, to przez gotowość naszą w przyczynianiu się do wydatków państwa nabyliśmy prawa do wypowiadania o tem bez ogródki naszego sądu.

Przystępnję znowu do kwestyi inwestycyi, gdyż w połączeniu z tem, co o naszych prowincyonalnych finansach powiedziałem, tworzą one wstęp do drugiej kwestyi zasadniczej, o której każdy minister austryacki wyrobić sobie powinien zdanie, i bez której nie mógłby podjąć się racyonalnego przekształcenia budżetu.

Tą drugą kwestą jest stosunek finansów państwa do finansów lokalnych. Kwestya ta jest w Austryi po macoszemu traktowana.

Pomimo powtórnie wyrażonego przez posła Mengera żądania, nie mamy porządnych i zupełnych przeglądów tego, co płacą kraje, powiaty i gminy, i w jakim stosunku te miejscowe ciężary pozostają do ciężarów państwa. Jest to jednak punkt kardynalny, jest to kwestya, która w całym świecie stała się jedną z najważniejszych. Przypominam *lex Huene* w Niemczech przypominam ustawę wedle której pewną część nadwyżek kolejowych rozdziela się między gminy; przypominam odpowiedne ustawy w Anglii i Belgii.

W Austryi zaś, panowie, jest ta kwestya jeszcze ważniejszą, niż w innych krajach, gdzie zajęto się nią praktycznie. A kwestya ta rozstrzyga o inwestycyach. Czy inwestycye te robić ma państwo, czy kraj, — albo też czy, wedle wzoru Włoch, Węgier i Belgii rozdzielone być mają między państwo i kraj, powiat i gminę? Jeśli państwo mówi: nie mam ku temu środków, róbcie inwestycye sami, — to z odpowiedzią tą łączy się naturalnie kwestya finansów lokalnych. Kraje mogłyby bardzo łatwo robić inwestycye lecz system podatkowy w krajach musiałby się wtedy oprzeć na zupełnie innych podstawach; nie można gospodarować nadal samemi dodatkami do podatków bezpośrednich, gdyż są one w ogóle za mało elastyczne.

Jeśli państwo wielką inwestycyę robi, budując kolej żelazną, kanał lub coś podobnego i choć dochody nie przynoszą mu procentów, to nie wynika stąd, że wydatki te były rzeczywiście nieproduktywne; gdyż państwo z pewnością przez podwyższenie monopolu tytuniowego, przez podatek od wódki i cukru, przez lekkie ściągnięcie tych różnych podatków tyle lub więcej zyskało, jakby na oprocentowanie całej sumy inwestycyjnej było potrzeba.

Jeżeli jednak kraj ma składać pewne kwoty na inwestycye, a nie ma żadnego udziału w podatkach pośrednich, w takim razie kraj ten czyni wielkie wydatki bez pożytku dla siebie, a te korzyści, które natychmiast występują na jaw, korzyści, polegające na większej rentowności podatków pośrednich, przypadają w udziale państwu, które się do nich niczem nie przyczyniło (*Głosy: Tak jest — na ławach polskich*) Jeśli przeto jakikolwiek większy udział w inwestycyach ma być krajom narzucony — a to się stać musi, skoro państwo uprawia w tym względzie politykę ujemną, — to musimy zasadniczo uregulować kwestyę stosunku finansów państwa do finansów lokalnych, i musimy w jakibądź sposób zapewnić krajom udział w niektórych pośrednich podatkach np. w podatku konsumcyjnym, lub w podatku wódczanym, gdyż w razie przeciwnym nie moglibyśmy po prostu nic zdziałać; państwo nie chce, a kraje nie mogą nic zdziałać, podczas gdy przecież ekonomiczne współzawodnictwo wielkich narodów bezwarunkowo domaga się czynnej polityki.

Skoro więc te dwie sprawy będą już załatwione, skoro poznamy już naprawdę zapatrywania rządu na te dwie sprawy t. j. na sprawę inwestycyj w ogólności i stosunek finansów państwa do finansów lokalnych, pozostaje nam jeszcze cała dziedzina wielkiej reformy podatkowej.

Co do tego pozwolę sobie wypowiedzieć zdanie, że w całym wywodzie J. Ekscelencyi bardzo niewiele usłyszeliśmy wskazówek, w jaki sposób zamierza taką reformę podatkową przeprowadzić.

W krótkości tylko dotknę tej sprawy, gdyż sprawozdawca dr. Kozłowski poruszył już z niej kilka szczegółów; chcę tylko wypowiedzieć podmiotowe moje zapatrywanie, że w tym względzie o wiele prościej jest i naturalniej wielką przeprowadzić reformę niż małą i że o wiele jest łatwiej zreformować cały system bezpośrednich podatków, aniżeli pojedyncze kategorye podatkowe, jak np. podatek zarobkowy lub dochodowy. Nie mogę sobie nawet wyobrazić, abyśmy zatrzymując dotychczasowy podatek gruntowy i domowo-czynszowy mogli w ogólności przystępować do reformy podatku dochodowego gdyż wszystkie one w istocie swojej są przecież także dochodowemi.

Weźmy np. podatek domowo czynszowy. Wiadomo, że przed kilku laty we Francyi minister skarbu Dauphin wypracowawszy projekt ogólnego podatku dochodowego, przyjął zasadę pewnego finansisty wiedeńskiego, podług której domowy czynsz miał być miarą wysokości dochodów. Wszystkich opłacających podatki podzielono na pewne klasy w ten sposób, iż w klasie najniższej cały dochód opodatkowanej jednostki oznaczono w trzykrotnej wysokości czynszu domowego; w innych klasach podatkowych zrównano dochód z cztero- pięcio do dziesięciokrotnym czynszem domowym.

Okazuje się z tego najlepiej, że to, co płacimy jako podatek domowo-czynszowy, w rzeczywistości jest prawdziwym podatkiem dochodowym, ale dochodowym podatkiem w najgorszym rodzaju. Podczas gdy bowiem w projekcie ministra skarbu Dauphina dochód w najniższej kategoryi podatkowej równał się trzykrotnemu czynszowi domowemu, w wyższych klasach dziesięćkrotnie go przewyższał, a potem progresywnie jeszcze miał być opodatkowany, to u nas faktycznie ten który ma najmniejszy dochód, płaci podług najwyższego stosunku. Obecny podatek domowo-czynszowy jest degresywnym podatkiem dochodowym, jest najgorszym jakiby sobie tylko można wyobrazić. Niechaj ten przykład będzie dowodem na rzecz mojego twierdzenia, że łatwiej jest zreformować cały system bezpośrednich podatków, aniżeli stworzyć łataninę bardzo wątpliwej wartości.

To są, zdaniem mojem, te wielkie, zasadnicze pytania, na które dana odpowiedź określa w istocie budowę całego naszego budżetu, a sądzę, że austryacki minister skarbu nie jest w tem miłem położeniu, iżby mógł powiedzieć: „Dochody moje wynoszą tyle i tyle. Jeśli chcecie większych wydatków na armię, na szkoły, na koleje żelazne, drogi, kanały, na regulacye i melioracye — ubolewam bardzo, ale nie mam.“

Najmniej zaś może tak zapatrywać się minister skarbu, jeśli jest członkiem rządu, który wystąpił z programem wielkich dzieł ekonomicznych i społecznych; taki minister skarbu musi wpierw wyrobić w sobie jasną świadomość tych wszystkich wydatków, które do osiągnięcia celu są bezwarunkowo potrzebne, gdyż prawdziwa oszczędność nie na tem polega, ażeby wydawać mało, ale na tem by jak najtaniej cel wielki osiągnąć.

Jeśliby tak być nie miało, to musiałaby się nam przypomnieć bardzo popularna w Anglii postać, wyjęta z powieści Dickensa „*Little Dorit*“, postać angielskiego biurokraty, który hołdował zawsze zasadzie: „*how not to do it*“ „jakby czegoś nie zrobić“. Gdy jaki projekt przedłożono, on całą myśl wytężał po to tylko, by znaleść jakiś powód do przeszkodzenia wydatkom, i myślał tylko o tem, jakby to można urządzić, ażeby wszystko pozostało po staremu i aby myśl nowa nie została przyjęta. Sądzę że zasadą i hasłem austryackiego ministra skarbu powinno być nie, jak czegoś nie należy robić, ale przeciwnie, jak coś uczynić należy, jak potrzeba wszystkie środki wyszukać, by sprostać wszystkim wielkim zadaniom państwa austryackiego. (*Żywe oklaski i brawa. Posłowie gratulują mowcy.*)

Otwarty list p. Mycielskiego.

P. Józef Mycielski z Kobylopola pod Poznaniem ogłosił broszurę niemiecką pod tytułem: „Otwarty list Polaka do niemieckiej ludności dzielnic niegdyś polskich.“ W liście tym pan Mycielski poruszył kwestyę odbudowania Polski w drodze pokojowej przy pomocy Niemiec. Dziwna rzecz jednakże, że w tej samej broszurze kwestyę równouprawnienia Polaków w zaborze pruskim traktuje mimochodem, jako mało znaczącą, i domagając się, by nie uszczuplano Polakom ich narodowości, sądzi, że wystarczy to zupełnie, aby uczynić ich dobrymi i lojalnymi poddanymi pruskimi. Nie będziemy powtarzać wywodów pana Mycielskiego o stosunkach w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich, ani jego uwag o stosunku kultury polskiej do niemieckiej i do rosyjskiej, przytoczymy tylko główny ustęp broszury, który daje pojęcie o optymistycznem zapatrywaniu autora na politykę pruską i o jego pojmowaniu walk naszych o niepodległość.

„Przez długi czas — pisze p. Mycielski — staraliśmy się idąc często za radą fałszywych przyjaciół, w sposób zarówno nieszczęsny jak niemądry, wywalczyć sobie niepodległość z bronią w ręku, ale przekonaliśmy się, iż to jest niemożliwem i nie myślimy już dla innych wydobywać kasztanów z ognia. Marzenia wszelako o swobodnej ojczyźnie nie możemy i nie chcemy się nigdy wyprzeć. Sądzę wszelako i wierzę z ufnością, iż urzeczywistnienie idei tej nie nastąpi wbrew Niemcom, ale wręcz przeciwnie w porozumieniu z Niemcami i z ich współudziałem.

„O osiągnięciu *modus vivendi* z Rosyą nie może być chwilowo po powstaniu styczniowem i z powodu stanowiska zajmowanego względem nas przez obecny rząd rosyjski prawie żadnej mowy. Uzasadnionem więc jest nasze przekonanie, iż egzystencya samodzielnej Polski, którąby politycznie ściśle połączyć trzeba z równomyślącemi europejskiemi mocarstwami kulturnemi, stanie się wcześniej lub później potrzebą świata cywilizowanego. Granice Azyi leżą dzisiaj nie nad Uralem, ale zaledwo 20 mil od Berlina nad Prosną. Czerpiemy stąd tę niechimeryczną nadzieję, że i bez nowej bitwy pod Akcyum okaże się dla Europy konieczność, ażeby wskrzeszeniem Polski utworzyła na swych kresach wschodnich nowe przedmurze chrześcijaństwa przeciw barbarzyńskiej Azyi. O terytoryalnej rozległości i granicach nowej Polski nie czas dzisiaj dyskutować; zależeć one będą od tego, jak się ułożą przyszłe stosunki.

„Przypuściwszy to wszystko — tak wywodzi autor listu otwartego — nie zdaje się wcale, iż Polacy zajmą na przyszłość wobec korony pruskiej stanowisko odporne i nieprzyjazne. Wręcz przeciwnie. Sądzę też iż ucisk Polaków w Prusach w ostatnich kilkunastu latach nie był przeciw nam obliczonym, ale że się po za nim ukrywała głęboka myśl polityczna. Że my się temu z wszystkich sił oparliśmy, jest rzeczą naturalną“.

W dalszym ciągu wyraża autor cesarzowi wdzięczność za uczucie sprawiedliwości i ojcowskiej troski o wszystkich poddanych i kończy jak następuje:

„Nie żądamy żadnych rzeczy niemożliwych, a życzymy tylko, ażeby nam pozwolono pielęgnować naszą narodowość, a wtedy chcemy być pożytecznymi członkami całości. Że nasi współobywatele niemieccy przyjmą to nasze zapatrywanie z pewną nieufnością, zrozumiemy bardzo dobrze, ponieważ stosunki złożyły się na to, iż pomiędzy nimi a nami pozostało tylko mało punktów do wzajemnej wymiany idei.

„Jest to rzeczą wszystkich uczciwych pracować nad tem, ażeby nie było powodu do żadnej dalszej zawiści i ażeby pod względem sprawiedliwości królewskiej stworzono stosunki, w którychby każda narodowość mogła się rozwijać bez szkody dla drugiej — a na dobro całości“.

Pokładać daleko sięgające nadzieje w Prusach, i skutkiem tego osłabiać walkę o narodowość i równouprawnienie ludności polskiej w zaborze pruskim — nie wydaje nam się rzeczą odpowiednią, rozumną i patryotyczną. Myśl o odzyskaniu niezawisłości politycznej powinna towarzyszyć wszystkim naszym czynom, ale pierwszym warunkiem porozumienia z rządem niemieckim — jeśli porozumienie jest możliwem — winno być odzyskanie praw politycznych i równouprawnionego bytu w zaborze pruskim. Inaczej niepodobna uwierzyć w szczerość intencyj cesarza niemieckiego.

Z delegacyj wspólnych.

Wczoraj odbyło się drugie posiedzenie delegacyi austryackiej w obecności ministrów Kalnoky'ego, Bauera, Kallaya i komendanta marynarki admirała Sternecka.

Del. ks. Windisch-Graetz imieniem komisyi budżetowej zdał sprawę z prelimin[illegible] wspólnego ministerstwa spraw zewnętrznych. Z rozprawy nad tym przedmiotem [illegible] kwestya o niezależności pap[illegible].

W obronie kuryi rzymskiej [illegible] del. Zallinger, oświadczył mianowicie, że daje wyraz uczuć katolików Austryi i całego świata, żądając niezależności papieża na własnem jego terytoryum. Kto występuje przeciwko terytoryalnej niezależności papieża ten — zdaniem mowcy — występuje przeciw niezawisłości kościoła. Obojętne zachowywanie się wobec stosunków panujących w Rzymie miałoby się równać uznaniu rewolucyi przeciw wszystkim prawnie uznanym tronom.

Z odpowiedzi, które na wywody swoje otrzymał del. Zallinger, zasługuje na uwagę przemówienie min. Kalnoky'ego. Minister spraw zagranicznych uznając całą sprawę papieską za problemat, nad którym wielkie umysły i głowy polityczne niejednokrotnie głęboko rozważały, którego jednak przeprowadzenia w praktyce nie można się od rządu spodziewać, zaznaczył jednak, że rząd austryacki życzy sobie gorąco, by stanowisko papieża zapewniło głowie kościoła katolickiego niezależność pożądaną i konieczną. Z drugiej strony atoli rząd spełniając życzenie całej ludności pragnie żyć w spokoju i przyjaźni z narodem włoskim, zwłaszcza że przymierze z Włochami zawarte jest także jedną z podstaw polityki austryackiego rządu.

Przemawiali jeszcze del. Suess, Demmel Falkenhayn, a wszyscy wyrażali uznanie i zaufanie dla ministerstwa spraw zewnętrznych.

W rozprawie szczegółowej przyjęto omawiany preliminarz wraz z żądanemi dodatkowemi kredytami za rok 1891 bez zmiany.

Przyjęto również preliminarz wspólnego ministerstwa skarbu i wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej.

Ostatnie posiedzenie delegacyi węgierskiej poświęcone było również preliminarzowi ministerstwa spraw zagranicznych, a na szczególne zaznaczenie zasługują przemówienia del. Apponyiego i Kolomana Tiszy. Pierwszy w długim wywodzie zaznaczył przedewszystkiem, że się zupełnie zgadza tak z przewodnią ideą rządu jak w ogóle z całym systemem polityki, opartej na trójprzymierzu. Podniósł atoli mowca niektóre wątpliwości pierwszorzędnego znaczenia, odnoszące się do zastosowania w praktyce środków właściwych i z przewodnią ideą polityki zgodnych. Pod tym względem zarzucił del. Apponyi przedewszystkiem bierność systemu, który jego zdaniem powinien na czynnej inicyatywie polegać. Mowca wskazywał na politykę austryacką na wschodzie i podnosił, że rząd czynnem działaniem powinien sobie zyskiwać zaufanie drobnych bałkańskich narodów. Mowca żąda wprost, by Austrya podała inicyatywę do uznania przez mocarstwa europejskie obecnego rządu i polityki w Bułgaryi. Wskazuje dalej mowca na niebezpieczeństwo, grożące ze strony przymierza francusko-rosyjskiego.

Uznając nędzę panującą w Rosyi za jednę z okoliczności, mających wielkie znaczenie dla europejskiego pokoju, oświadcza Apponyi, że naród węgierski nie będzie ostatnim w pospieszeniu z humanitarną pomocą.

W odpowiedzi na to przemówienie zaznaczył Koloman Tisza, że nędza w Rosyi istniejąca, jakkolwiek wywołuje słusznie współczucie powszechne, nie może jednak uchodzić za okoliczność, mającą na szali pokojowej zaważyć. Mowca stara się wykazać, że dotychczasowy system polityki austryackiej przyniósł niemałe owoce, że przyczynił się nietylko do utwierdzenia pokoju, ale zapewnił także w pierwszym rzędzie rozwój takich państw jak Bułgarya.

Po krótkiej polemice pomiędzy oboma powyższymi mowcami udzielono ministerstwu wotum zaufania.

W rozprawie szczegółowej przyjęto omawiane tytuły i pozycye budżetu bez zmiany.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 listopada.

Prezes krakowskiej Rady powiatowej zawiadamia nas, iż hr. Antoni Wodzicki, zostawszy posłem sejmowym z okręgu chrzanowskiego, składa mandat poselski do Sejmu z mniejszej własności powiatu krakowskiego.

O terminie zwołania sejmów krajowych najwidoczniej nie powzięto żadnej stanowczej decyzyi, gdyż ciągle to nowe wiadomości o terminie tym obiegają. Obecnie donoszą znowu, że Rada państwa obradować ma nad traktatami handlowemi do końca stycznia a zebrać się ma powtórnie dopiero po Wielkiejnocy. Sejmy krajowe więc zwołanoby na początek lutego.

Węgierscy ministrowie korzystając ze swego pobytu w Wiedniu, odbyli kilka konferencyj z ministrami austryackimi i z członkami wspólnego rządu. Przedmiotem konferencyj były rozmaite sprawy bieżące, które bądź zupełnie uregulowano, bądź załatwienie ich w znacznej części naprzód posunięto. Minister sprawiedliwości Szilagyi konferował z hr. Schönbornem i ministrem wojny Bauerem w sprawie zaprowadzenia nowej ustawy karnej wojskowej. Minister skarbu Weckerle konferował z drem Steinbachem w sprawie uregulowania waluty, zaprowadzenia podatku giełdowego i wycofania z obiegu austryackich talarów związkowych; w tych sprawach jeszcze nie we wszystkich punktach nastąpiło porozumienie. Z Kallayem omawiali węgierscy ministrowie kwestyę bośniackich kolei żelaznych, oraz sprawy organizatorskie na terytoryum okupowanem, które znajdują się obecnie w stadyum początkowem. Ogłaszając powyższe informacye, dodaje *Polit. Corresp.*, iż Szapary na konferencyach z ministrem dla Kroacyi i banem załatwił sprawę obsadzenia stolicy arcybiskupiej w Zagrzebiu.

Projekt ustawy o kasach zapomogowych, normujący stosunki zarejestrowanych kas zapomogowych, a uchwalony już w ubiegłej sesyi przez Izbę poselską, był przedmiotem obrad specyalnej komisyi Izby panów. Komisya ta poczyniła dość ważne zmiany w tej ustawie, zwłaszcza w dziale o „celach ubocznych“. Komisya działalność „uboczną“ kas zapomogowych oddaje pod kontrolę władz politycznych, która w danym ra-

Z ostatniej podróży Kennana.

(Ciąg dalszy.)

III.

Nihilistka Anna Dubrowa.

Ze wszystkich przygód, jakie Kennan opisuje z czasu pobytu swego w Krasnojarsku, najciekawszem jest spotkanie z nihilistką rosyjską Anną Dubrową, zesłaną na Sybir za okradzenie kasy rządowej. Rozdział ten, obok interesujących szczegółów z życia śmiałej nihilistki, zawiera ciekawe uwagi ogólne o rewolucyonistach rosyjskich duchem współczucia, szlachetną wyrozumiałością i zrozumieniem stosunków tchnące. — to też opis ten przytaczamy w całości według słów samego autora.

Kiedy przeszłego lata byliśmy w Krasnojarsku — pisze Kennan — nie było tam wcale zesłańców politycznych, przynajmniej nie mogliśmy znaleść ani jednego. Tym razem zaś — a dowiedzieliśmy się o tem za pośrednictwem towarzyszy naszej podróży Szamaryna i Petersona — było ich w Krasnojarsku troje: żona znanego ze swych badań antropologicznych w kraju Buriatów misyonarza syberyjskiego Anna Dubrowa; młody medyk Urasow zatrudniony jako asystent w szpitalu miejskim i w tym samym szpitalu znajdująca się dama, która zachorowała skutkiem tego, że poturbował ją jakiś pijany żołnierz.

Osobiście poznaliśmy tylko panią Dubrową, która w roku 1880, jeszcze przed wyjściem za mąż skazana została na wygnanie do wschodniej Syberyi za udział w okradzeniu rządowej kasy gubernialnej w Chersonie.

Należała ona do tej rewolucyjnej partyi terrorystów, którzy działali za pomocą środków tak drastycznych, że uważali za stosowne celem podburzania włościan, rozrzucać pomiędzy nimi fałszywe manifesty carskie, a dla złagodzenia losu zesłańców politycznych lub też dla uwolnienia ich z Syberyi, rabowali poczty i kasy rządowe. Wszyscy wolnodumcy rosyjscy i większa część rewolucyonistów potępiała te zbrodnie, lecz partya terrorystów wychodziła z tego założenia że ma do czynienia z wrogiem, posiadającym wszelką przewagę siły i że wobec szafowania karą śmierci wobec niesłusznego i oburzającego traktowania zesłanych politycznych i tych strasznych tortur, na jakie ich skazywano, nie podobna było w wyborze środków przeciwdziałania być zbyt wymyślnym.

Plan okradzenia kasy chersońskiej powzięła pani Dubrowa — wówczas jeszcze panna Anna Aleksejewa — wspólnie z nauczycielką Rossikową z Elizawetgradu i pewnym zbiegiem politycznym z Syberyi. Pracowano w nocy i zrobiono podkop pod gmach kasy. Śmiały ten zamach udał się, co służyć może za dowód wytrwałej siły woli rewolucyonistów i rewolucyonistek rosyjskich zwłaszcza zaś rewolucyonistek. Wyniesiono z kasy w gotówce półtora miliona rubli; ale zanim obie wspólniczki zdołały przewieść te pieniądze z tymczasowej kryjówki i ostatecznie je zabezpieczyć, zostały aresztowane wraz z owym zbiegiem, który był trzecim ich wspólnikiem. Ten, wzięty na indagacyę, zdradził miejsce ukrycia pieniędzy i obie, dyletantki w sprawie rabunków politycznych zesłane zostały na Syberyę. Starsza, pani Rossikowa, ponieważ ona dała inicyatywę i całą akcyą kierowała, skazana została na całe życie do ciężkich robót w kopalniach, podczas gdy Aleksejewej wyznaczono stosunkowo łagodniejszą karę — skazano ją tylko na przymusowe osiedlenie w oddalonych guberniach Syberyi. Tu po kilku latach wyszła za mąż.

Od dawna znałem wszelkiego rodzaju przestępców i zesłańców politycznych w Rosyi — od nieśmiałych szesnastoletnich pensyonarek do najbardziej nieprzejednanych i rozgoryczonych terrorystów, zgrozą przejmujących. Pierwszy raz jednakże spotkałem nihilistkę, która dokonała rabunku kasy rządowej. To też bardzo chętnie przyjąłem propozycyę Szamaryna, który oświadczył, iż zaprowadzi mnie do pani Dubrowej. Rozmawiałem o niej kiedyś z pułkownikiem Nowikowem i ten wystawiał ją jako zwykłą zbrodniarkę, która jedynie w nadziei złagodzenia sobie kary zasłaniała się tendencyą polityczną. Ale ponieważ Nowikow, członek sądu wojennego który sądził sprawę rabunku chersońskiego, był człowiekiem niewykształconym i uprzedzonym, nie przywiązywałem tedy wielkiej wagi do jego zdania, — nie mówiąc już o tem, że w Rosyi gdyby kto chciał „upiększyć“ swój czyn, powołując się na pobudki polityczne, osiągnąłby nie złagodzenie, ale przeciwnie, znaczne obostrzenie kary.

Kiedy w towarzystwie Petersona i Szamaryna odwiedziłem panią Dubrową, zajmowała wtedy połowę bardzo skromnie urządzonego domku. Można jej było dać ze 30 lat, była brunetką o dużych ciemnych oczach, rysy miała prawidłowe, płeć czystą i bardzo przyjemne obejście. Przed dziesięciu laty musiała być zachwycającą pięknością, ale pobyt w więzieniu i na wygnaniu, rozczarowania i cierpienia pozostawiły wyraźne ślady na jej twarzy.

Powitała nas serdecznie, wyraziła radość z powodu odwiedzin podróżników amerykańskich, ubolewała że męża nie ma w domu i zaczęła nas zaraz wypytywać o położenie polityczne w Rosyi i o znanych jej zesłańców politycznych, z którymi spotykałem się w innych okolicach Syberyi. Podczas ogólnej rozmowy robiła na mnie prawie pod każdym względem wrażenie korzystne i przekonałem się że tak dobrze nie można ją było posądzić o „pospolity rabunek“, jak Charlottę Corday o pospolite morderstwo.

Mogła ona zbłądzić była może fanatyczną i nieroztropną wtedy, kiedy dała się pociągnąć do tej śmiałej zbrodni; ale zresztą jeszcze jako młode dziewczę, okazywała zawsze szlachetne, ludzkie usposobienie i dopiero przez policyę, jak słusznie wyrażają się rewolucyoniści rosyjscy „sterroryzowaną“ została. Niesłuszne prześladowanie i udręczenia ze strony władz rzuciły ją w objęcia partyi terrorystycznej.

Podobnie jak tyle innych gorącego serca dziewcząt, kobiet i młodych ludzi w Rosyi, którym brak dostatecznych wiadomości z historyi społecznych i politycznych usiłowań ludzkości, miała i panna Aleksejewa spaczone pojęcia o prawie i obowiązku. Ale wina spada w danym wypadku w zupełności na rząd rosyjski; ponieważ rząd ten pod pozorem dbałości o obyczajność młodzieży i niby to w tym celu, aby ustrzedz młodzież od wpływu rzekomo rewolucyjnych teoryj, zamyka przed nią wiedzę i pozbawia młodzież tych właśnie wiadomości, które mogłyby ją oświecić w najważniejszych i najbardziej palących kwestyach życia.

Zresztą sam rząd prowadzi młodzież na drogę bezprawia, ponieważ prześladuje młodych ludzi za każdą działalność społeczną i polityczną choćby najbardziej niewinną, a kiedy doznane cierpienia i surowe prześladowania zrobią z nich rozgoryczonych przestępców politycznych, wtedy przedstawia ich wobec świata za bezbożników i potwornych zbrodniarzy.

Urzędnicy rosyjscy zarzucali mi, że idealizuję charaktery wygnańców politycznych. Atoli wiadomo, że przed rozpoczęciem mojej wielkiej podróży występowałem zawsze w obronie rządu rosyjskiego przeciwko tak zwanym „anarchistom“ lub „nihilistom“ i uważałem tych ludzi za przewrotnych i potępienia godnych zbrodniarzy, a dopiero przez długie, dokładne i sumienne badania doszedłem do odmiennych zapatrywań których dzisiaj bronię. I jeżeli kiedyś spisane zostaną bezstronne dzieje współczesnej doby, to przedstawione przezemnie wizerunki rewolucyonistów rosyjskich wydadzą się z pewnością o wiele zgodniejszemi z prawdą życiową, niż karykatury, skreślone przez prokuratorów i innych urzędników.

(Dok. nast.)

zie może na pewien czas zabronić kasie korzystania z rozdziału „cele uboczne“. Jeżeli Izba panów poprawki te uchwali, będzie musiała cała ustawa jeszcze raz być przedłożoną Izbie poselskiej.

Komisya 30-tu węgierskiej Izby poselskiej rozpoczęła obrady nad projektem o władzy orzekania kuryi królewskiej w sprawach wyborczych. Członkowie opozycyi oświadczyli się w gruncie rzeczy zprzyjęciem tej ustawy, skutkiem czego obrady dość raźno się toczyły. Uchwalono dotąd §. 1 przy rozprawie szczegółowej.

Z Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się dopiero o godz. 1 minut 20. Wskutek tego mamy do tej chwili tylko częściowe sprawozdanie, które uzupełnią dzisiejsze telegramy. Na początku posiedzenia p. Swieży uczynił wniosek nagły, aby wezwać rząd o zarządzenia z powodu klęski nieurodzaju, który nawiedził wschodnią część Śląska. P. Menger wniósł natomiast, aby wniosek p. Swieżego rozszerzyć także na niektóre miejscowości przemysłowe zachodniego Śląska. Oba te wnioski Izba uznała za nagłe i przekazała komisyi budżetowej.

Z porządku dziennego Izba poselska przystąpiła do obrad nad rozdziałem „sól“ ministerstwa skarbu, oraz nad sprawozdaniem o petycyach w sprawie obniżenia ceł soli, sprzedaży soli dla bydła i eksploatacyi soli potażowych. Odczytano także rezolucyę p. Mandyczewskiego, żądającą dozwolenia bezpłatnego pobierania wody słonej ze źródeł solnych. W dyskusyi, którą na tem posiedzeniu ukończono, p. Lang zarzucał zarządowi skarbowemu, iż oporem przeciw żądaniom w tej sprawie przyczynia się do zubożenia ludności. P. Wildauer wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby załatwił sprawę pensyj podmajstrzych w salinach, a w szczególności sprawę zrównania emerytur tych pracowników z emeryturami personalu leśniczego. P. Teliszewski popiera petycyę o zniżenie cen soli i sprzedaż soli bydlęcej po cenach zniżonych dla rolników. Mowca ten skarży się na wyzyskiwanie ludności przez pośredników w sprzedaży i żąda, aby rząd zreformował sprzedaż soli przez pomnożenie miejsc sprzedaży. Min. Steinbach przypomina, że załatwienie sprawy cen soli zależy od porozumienia z Węgrami. Dotychczasowe układy spełzły na niczem, lecz obecnie na nowo zostały podjęte. Mowca spodziewa się jednak, że sprawa pomyślnie będzie załatwioną. Wreszcie p. Suess domaga się, aby rząd eksploatował w celach rolnictwa o ile możności jak najwięcej pokłady kainitu. Izba przyjmuje rozdział „sól“ bez zmiany i rezolucyę p. Mandyczewskiego i Wildauera. Wreszcie Izba uchwala rezolucye, przedłożone przez komisyę dla spraw rolniczych w sprawie cen soli, sprzedaży soli dla bydła i eksploatacyi soli potasowych.

Zapowiedź nowego kursu w Niemczech.

Cesarz niemiecki Wilhelm w krótkim czasie swego panowania wskazał już kilka razy nowe kierunki i zapowiedział zmiany i reformy na różnych polach życia publicznego, ale dotąd nic nie zostało przeprowadzone. Najważniejsza zapowiedziana zmiana na polu polityki handlowej i ekonomicznej, tj. traktat handlowy z Austro-Węgrami, natrafi nawet na znaczną opozycyę w parlamencie. Przeświadczenie, że dotąd nie wykonano czy też nie udało się wykonać żadnej z reform zapowiedzianych — a trudno będzie przeprowadzić inne, niecierpliwi widocznie cesarza i naprowadza go na myśli nowe, które zdają się zapowiadać nowe zmiany, nowy kurs polityki wewnętrznej. Niektóre dzienniki zapowiadają przedewszystkiem ustąpienie Caprivi'ego, bo na niego przedewszystkiem spada wina, że zapowiedziane reformy dotąd nie zostały wykonane.

O nowych zmianach, na jakie się w Niemczech zanosi, pisze organ stronnictwa wolno-konserwatywnego *Deutsches Wochenblatt*:

„P. Caprivi ma powszechną sympatyę; usłuchał on tylko głosu cesarza, gdy objął cierniami najeżony spadek po Bismarku. Każdy następny kanclerz będzie miał lżejszą robotę, niż Caprivi, który ustawicznie musi wytrzymywać porównanie z genialną wielkością Bismarka. Gdy Caprivi zmęczony urzędem ustąpi, powoła go cesarz prawdopodobnie znowu do armii. Wielu upatrywało w nim raczej następcę Moltke'go, niż następcę Bismarka. Następca Caprivi'ego powinien być stanowczą polityczną osobistością, którąby zdolną była prowadzić silną i jednolitą politykę. Nowy bieg dotychczasowy waha się, brakuje silnej ręki mocnego sternika, którýby łodzi państwa nadał napowrót bieg pewny.

„Socyaliści porównują czas teraźniejszy z czasem przed wybuchem rewolucyi francuskiej. Takie porównanie wynika z rzeczywiście istniejącego powszechnego niezadowolenia, jakie się objawia w całych Niemczech, we wszystkich warstwach, we wszystkich stronnictwach“.

Dalej ubolewa wspomniany *Wochenblatt*, że od śmierci starego Wilhelma w poglądach stronnictw politycznych nastały wielkie zmiany. Stronnictwa kartelowe rozpadły się zupełnie, rząd zniweczył ich program, oświadczanie się za Bismarkiem jest policyjnie niedozwolone, ustawa przeciw socyalistom upadła, septennat wojskowy został zaniechany, nad wprowadzeniem dwuletniej służby wojskowej pod bronią czynią się przygotowania, traktaty handlowe wstrząsają w podwalinach dotychczasową polityką ekonomiczną, w stosunku do Alzacyi-Lotaryngii i do Polaków rząd poczynił pożałowania godne ustępstwa, stronnictwa dotąd rządowi przyjazne skutkiem postępowania tegoż rządu przechodzą do opozycyi, a mimo to stronnictwa dawniej opozycyjne tj. środkowe i wolnomyślne nie stały się jeszcze bynajmniej pewnemi podporami rządu.

Artykuł kończy się taką uwagą: „Cesarz ma bezwątpienia prawo wskazywać kierunek polityki rządowej, ale i my mamy prawo wypowiadać nasze zdanie, a mianowicie, że według naszego przekonania żaden rząd nie dogadza krajowi, jeżeli szuka poparcia u klerykałów, Polaków i wolnomyślnych. Teraźniejsze ministerstwo chce się przewinąć pomiędzy stronnictwami. My nie pragniemy rządu stronnictwa, ale rządu z jasnym programem we wszystkich ważnych sprawach. Brak stanowczości i bałamuctwo, chwiejność i zmienność polityki Caprivi'ego jest przyczyną powszechnego niezadowolenia, a to należy usunąć, bo w niem leży niebezpieczeństwo dla państwa i dla dynastyi“.

Takie i tym podobne uwagi odzywają się teraz coraz częściej, są one wyraźnemi znamionami czasu i dlatego zasługiwały na zanotowanie.

Kronika.

Kraków, 28 listopada.

Program wieczorku wokalno-muzykalnego ku uczczeniu pamięci 61 rocznicy powstania narodu polskiego 1830 roku, odbyć się mającego dnia 30 bm. w sali strzeleckiej.

1) Zagajenie wieczorku przemówieniem, zastosowanem do rocznicy. 2) Chór bierzanowski: a) J. Surzyńskiego „Modlitwa za poległych“, b) Moniuszki z op. „Verbum nobile“. 3) Gra na fortepianie: Polonez Paderewskiego odegra pani Świtkowska. 4) Chór bierzanowski: c) Moniuszki „Wieść smutna“, d) Żeleńskiego „Krakowiak“. 5) Deklamacya „Jeszcze polska nie zginęła“, wiersz Lorda Strafford Rodeliff wygłosi p. Bojarski. 6) Śpiew solo, pani Heumann. 7) Chór „Lutnia“ pod dyrekcyą p. Steibelta a) Pieśń Ruska, b) Dumka ukraińska, c) marsz pułku Czwartaków w r. 1831, d) Krakowiak.

Wieczór Mickiewiczowski jak donoszą rozlepione po rogach ulic obwieszczenia, odłożony został do środy. Jednocześnie otrzymujemy wiadomość, iż p. Artur Górski, przewodniczący Czytelni akademickiej złożył przewodnictwo i wystąpił z komitetu akademickiego, który się zajmował urządzeniem tego wieczorku w Krakowie.

Obchody narodowe. Sześćdziesiątą pierwszą rocznicę listopadowego boju o wolność, całość i niepodległość Ojczyzny będziemy święcić jutro w niedzielę nabożeństwem uroczystem w kościele OO. Dominikanów, a w poniedziałek dnia 30 b. m. wieczorkiem patryotycznym w sali strzeleckiej. Początek wieczorku o godzinie 7. Wezmą w nim udział, jak już donosiliśmy, znani ze swego pięknego śpiewu włościanie bierzanowscy i chór „Lutni“ krakowskiej. Wstęp na wieczorek dozwolony tylko za zaproszeniami.

We Lwowie urządza Towarzystwo „Przyjaciół oświaty“ wieczorek jutro w niedzielę o godz. 4 po południu ku uczczeniu rocznicy śmierci Adama Mickiewicza i powstania listopadowego.

Zarząd zaś „Czytelni dla kobiet“ urządza takiż wieczorek dzisiaj w sobotę o godz. 6 wieczorem.

W Żółkwi urządza wieczór Mickiewiczowski zarząd oddziału Towarzystwa pedagogicznego w dniu 2 grudnia b. r. o godz. 7 wieczorem w sali resursy. W dniu 3 grudnia o godz. 9 rano w kościele farnym odprawionem będzie żałobne nabożeństwo.

W Tarnobrzegu odbędzie się jutro w niedzielę w sali kasynowej wieczorek na cześć Adama Mickiewicza, z następującym programem: 1. Słowo wstępne. 2. Deklamacya: a) „Głos pański“, b) „Tyrtensz“. 3. „Dramat jednej nocy“ w 1 akcie Aurelego Urbańskiego. 4. Kwartet mięszany „Pieśń żeglarza. 5. Deklamacya „Na ruinach“ St. Grudzińskiego. 6. Kwartet mięszany „Pułk czwarty“. Dochód przeznaczony dla ubogiej młodzieży szkolnej miejscowej. Początek o godz. 7 wieczorem.

W Kołomyi odprawiono dzisiaj o godzinie 9 rano żałobne nabożeństwo za spokój dusz poległych uczestników walki w 1830/31 r.

W Wieliczce odbędzie się jutro w niedzielę w sali teatralnej staraniem Czytelni ludowej, ze współudziałem Towarzystwa śpiewackiego i orkiestry salin, wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Początek o godz. 7 wieczorem. Dochód przeznaczono na pomnik Mickiewicza w Wieliczce.

W Żywcu celem uczczenia pamięci Adama Mickiewicza odbędzie się jutro w niedzielę w sali ratuszowej wieczorek wokalno-muzykalny z odczytem o Mickiewiczu. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Dochód przeznaczono dla ubogich dzieci.

Koncert Towarzystwa muzycznego odbędzie się stanowczo w piątek dnia 4 grudnia b. r. Bilety sprzedaje i nadal kancelarya Tow. muzycznego po cenie 1 złr. za krzesło, 30 ct. za wstęp.

W sprawie wyższego wykształcenia kobiet. Zamieściliśmy przed miesiącem poważne głosy niewiast naszych, mianowicie znakomitej autorki pani Marennowej, oraz Rusinki pani Kobryńskiej, w sprawie wyższego wykształcenia kobiet, a głównie w kwestyi dopuszczenia młodzieży żeńskiej do korzystania ze studyów na uniwersytetach w kraju i państwie. Jak wiadomo, pierwszym warunkiem dostania się na uniwersytet jest złożenie w gimnazyach państwowych egzaminów, dla otrzymania świadectwa dojrzałości, *maturitatis.* Były już przykłady, iż młode uczennice w Galicyi świadectwa takie nawet z odznaczeniem otrzymywały, nauka wszakże, jaką w tym celu musiały pobierać, była ściśle prywatną i zazwyczaj bardzo kosztowną. O ułatwieniu jej nabywania przez założenie gimnazyum żeńskiego, na razie niema mowy, nietylko ze względów finansowych, lecz — trzeba to szczerze wyznać — także z braku wiary, czy znajdzie się istotnie znaczniejsza liczba panien, których rodzice, czy opiekunowie, w kierunku wykształcenia dążyćby chcieli do zapewnienia im owych wyższych i niezależniejszych stanowisk, jakie w przyszłości dać powinno kobiecie ukończenie pełnego kursu gimnazyum i studyów uniwersyteckich. Dotąd były, co prawda, dowody usiłowań w tym duchu, podejmowanych najczęściej przez same uczennice, obdarzone wybitnemi zdolnościami — i narzekania rodziców, lub opiekunów na bajecznie wysokie koszta prywatnego kształcenia młodzieży żeńskiej w rozmiarach, odpowiadających kursom gimnazyów męskich.

Pierwszy krok naprzód w tej kwestyi, sądzimy iż trafny, uczyniła w Krakowie właścicielka 8-klasowego zakładu naukowego żeńskiego p. Marya Serwatowska, która ogłasza, iż z dniem 2 stycznia 1892 r. otwiera kurs przygotowawczy dla panien, zamierzających zdawać egzamina w gimnazyach męskich wymagane i przysposabiać się do matury. Jest to praktyczne podjęcie myśli ułatwienia pomocy naukowej dla tych uczennic, które czy to same, czy z woli swoich rodziców zamierzają studya takie odbywać. Lekcye dawać będą profesorowie gimnazyalni. Koszta nauki zbiorowo udzielanej muszą być znacznie niższe aniżeli dotychczasowe osobne, w prywatnych domach odbywające się tego rodzaju kształcenie jednostek. Kursa każdej klasy rozpoczną się, jeżeli się zgłosi kilka bodaj tylko uczennic. Każda z nich z końcem roku będzie mogła składać egzamin w gimnazyum, a rodzice w ten sposób będą informowani o postępach.

Próbne usiłowania w tej sprawie notujemy jako wyraz zrozumienia prądów chwili i przyznajemy, iż bardzo ciekawi jesteśmy pozytywnych rezultatów tj. wiadomości o liczbie uczennic, jaka się na zapowiedziane kursa zgłosi.

Z krajowej Rady zdrowia. Dnia 24 bm odbyła krajowa Rada zdrowia czternaste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: Przedstawiono kandydatów na dziewięć nowo systemizowanych posad weterynarzy powiatowych, względnie na opróżnić się mogące posady oglądaczy zwierząt i produktów zwierzęcych. Wydano opinię w sprawie porodów sekretnych, odbywających się w mieszkaniach akuszerek. Wydano orzeczenie w przedmiocie potrzeby regulacyi rzeki Złotej Lipy ze stanowiska sanitarnego.

Budowa szkół ludowych w Krakowie. Szkoła barakowa w ogrodzie angielskim jest już na ukończeniu. Dzięki energii kierującego budową p. Żołdaniego i przedsiębiorcy p. Lieblinga, budowa, do której wykończenia potrzebnem jest jeszcze tylko wytynkowanie i położenie w kilku ubikacyach podłóg, przed terminem, na dzień 15 grudnia b. r. oznaczonym, oddaną zostanie Radzie szkolnej do użytku. Wykończenie budowy szkoły barakowej na placu Biskupim nastąpi najpóźniej z dniem 1 stycznia 1892 r.

Wypracowanie planów szczegółowych i kosztorysów na budowę dwóch szkół ludowych w ulicy Topolowej powierzyło budownictwo miejskie p. Żołdaniemu. Budowa rozpocznie się z dniem 1 marca 1892 r.

Z powodu jubileuszu otrzymało Towarzystwo muzyczne pismo gratulacyjne od Tow. muzycznego „Hlahol“ w Pradze, tudzież telegramy od „Lutni“, „Towarzystwa muzycznego“ i „Redakcyi *Echa muzycznego*“, Jana Kleczyńskiego i Al. Rajchmana z Warszawy, od Henryka Jareckiego i Kiczmana ze Lwowa.

Ze sfer szkolnych dochodzi nas wiadomość, iż wbrew istniejącym przepisom, aby w razie przekroczenia liczby 80 uczniów, otwarto oddziały równoległe, w klasie pierwszej w szkole męskiej u św. Ducha jest dzieci 91, w jednej z klas szkoły na Kazimierzu jest uczennic powyżej 80. Frekwencya w szkołach ludowych w Krakowie w bieżącym roku szkolnym jest wyższą od roku ubiegłego o 195 uczniów i uczennic. Cyfra ta do końca roku, przy energicznem wykonaniu przymusu szkolnego przez inspektora p. Twaroga, zwiększy się co najmniej do 300 uczniów i uczennic, aczkolwiek i tak jeszcze około 2000 dzieci naliczyć będzie można nieuczęszczających wcale do szkoły.

Ślub. Dnia 25 b. m. odbył się w kościele św. Anny we Lwowie ślub dra Władysława Pilata, docenta uniwersytetu i politechniki i adjunkta prokuratoryi skarbu, z panną Kazimierą Horodyńską córką pp. Józefa i Olgi Horodyńskich, właścicieli dóbr.

Zmarli. Tadeusz Bieliński, doktorand medycyny, zmarł dnia 18 b. m w Dobrucowej pod Jasłem. Ukochany przez kolegów i rodzinę dla cichej, wytrwałej pracy, zacności i prawości charakteru — wdzięczną po sobie pozostawił pamięć.

Katarzyna z Patelskich hrabina Szembekowa zmarła w Krakowie w 94 roku życia.

Szpital Braci Miłosierdzia na Kazimierzu. W tych dniach otwarty został w obecności ks. kan. Foxa, ks. Oprzędka, proboszcza na Zwierzyńcu, docenta uniwersytetu Jagiell. dra Trzebicky'ego, oraz dra Nycza, nowo zorganizowany szpital Bonifratrów na Kazimierzu. Szpital ten, posiadający 18 łóżek według wszelkich wymagań higienicznych urządzonych, pozostaje pod kierunkiem stale ordynującego i tamże mieszkającego dra Nycza, a oprócz sali dla ambulatorium, zawiera i oddział chirurgiczny, pozostający pod kierunkiem dra Trzebicky'ego, docenta uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z „Sokoła“. Zarząd Towarzystwa zawiadamia członków, że lekcye gimnastyki dla starszych członków odbywają się we wtorki, czwartki i soboty między godziną 7 a 8 wieczorem.

Czytelnia starozakonnej młodzieży handlowej w Krakowie urządza w niedzielę 29 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu swoim przy placu WW. Świętych l. 1 wieczorek muzykalno-wokalny z obfitym programem ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza. Wstęp bezpłatny dozwolony wyłącznie członkom Stowarzyszenia.

Rada szkolna okręgowa wystosowała odezwę do Rady miasta o zetatowanie posady nauczycielki języka francuskiego przy szkole wydziałowej żeńskiej, jak się to stało z innemi nauczycielkami, przyjętemi na fundusz miejski.

W sprawie „Krakowskiego Tow. oszczędności kobiet.“ W skutek wzmianki o naszem „Tow. oszczędności kobiet“, zamieszczonej przed kilku dniami w kronice *N. Reformy*, przy sprawozdaniu z pomyślnego rozwoju Towarzystwa „Pracy kobiet“ w Kołomyi otrzymujemy od pani M. C. jednej z najczynniejszych członków, następujące wyjaśnienie i sprawozdanie: Gdy w styczniu r. b. grono kilku kobiet „dobrej woli“ powzięło zamiar utworzenia „Towarzystwa Oszczędności“ myśl tę przyjęto pierwotnie z zapałem rokującym jak się zdawało pomyślne następstwa.

Na pierwsze trzy posiedzenia zbierano się licznie, wybrano Wydział, złożono kilkadziesiąt złr. i naradzano się nad wyborem przewodniczącej. — Lecz panie zapraszane na ten urząd ze względu na ich stanowisko w społeczeństwie i stosunki, jedne odmówiły wszelkiego współudziału swego w organizującem się Towarzystwie; drugie nie przyjąwszy przewodnictwa, zajmują się niem wszakże dotąd jako „członkowie czynni“. — Zastępczynią przewodniczącej, od początku założenia Towarzystwa, była obraną p. Wanda Longchamps, która w sierpniu opuściła Kraków bezpowrotnie. — Inne panie, podczas letnich miesięcy, były także nieobecnemi w mieście.

Na jednem z pierwszych posiedzeń Towarzystwa, postanowiono zbierać się pierwszej środy po 1-szym każdego miesiąca, u p. Wańkowiczowej kasyerki Towarzystwa, dla zdania sprawy z czynności i przynoszenia nowych wkładek. — Zbierano się jednak bardzo nielicznie! Ponieważ od dawna większością głosów postanowiono zmianę niektórych paragrafów statutu, nie odpowiadających celowi założenia Towarzystwa, dla wykonania więc tego zamiaru i naradzenia się stanowczego nad wyborem przewodniczącej, panie Wydziałowe, prosiły za pośrednictwem dzienników o najliczniejsze zebranie się dnia 13-go listopada w Muzeum Techniczno Przemysłowem. Przybyło tylko dziewięć osób. Niektóre panie usprawiedliwiły się niemożnością przybycia z powodu choroby, lecz przysłały należne od nich wkładki i rachunki z wziętych książeczek. — Kwota dnia tego złożona wyniosła 34 złr. ct. 50 i stanowi ze złożoną poprzednio w kasie Oszczędności i Towarzystwie zaliczkowem ogólną sumę 276 złr. 70 ct.

W sprawie okradzenia Kasy oszczędności w Tarnopolu otrzymuje *Dziennik Polski* następujące szczegóły: Uwięziono tu dotychczasowego zastępcę likwidatora Drzemochowskiego, prowizorycznego kasyera Skowrońskiego i praktykanta Eckhardta. Do ich aresztowania głównie się przyczynił wydelegowany komisarz policyi lwowskiej p. Matkowski, który miał trudne zadanie, gdyż śledztwo początkowo przez magistrat prowadzone, całą sprawę tylko pogmatwało. Zamiast się wziąć w pierwszej zaraz chwili energicznie do rzeczy, szukano, jak to mówią, „wiatru w polu“.

Proces o szpiegostwo. Przed trybunałem karnym w Czerniowcach rozpoczęła się rozprawa przeciw Bernardowi i Ryszardowi Popowiczom z Czech, obwinionym o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Podsądni bawili w Czerniowcach czas dłuższy, gromadzili wiadomości wojskowe, plany, rozmaite dokumenta, oraz pozostawali w ciągłych stosunkach z rosyjskim konsulem w Jassach. Trybunałowi przewodniczy radca Negrusz. Obronę prowadzą adwokaci: dr. Goldenberg i dr. Wachtel. Rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych.

Przejazd cara przez Litwę. Korespondent *Dz. Posn.* pisze z Litwy:

W czasie ostatniej podróży rodziny carskiej do Krymu, oprócz wojsk, stanowiących, jak zwykle, straż ochronną przy linii dróg żelaznych, spędzono też i u nas chłopów, drugi szereg stanowiących, a obowiązanych tak, jak i żołnierze, stać co kilkadziesiąt kroków plecami do toru kolejowego. Oczekiwali oni, oderwani od swych zajęć, około dni 10 na przejazd cara. Zdarzyło się, że jeden kolonista z gub. kowieńskiej, posiadający gospodarstwo nie daleko stacyi drogi żelaznej libawsko-kowieńskiej, wyrzekł do chłopów, narzekających na długą stójkę: „Oj, męczy on ludzi! gdyby go tak wysadzili w powietrze, dosyć byłoby baryłeczki prochu!“ — Chłopi wnet denuncyowali kolonistę. Wszczął się popłoch. Otoczono jego chatę i poddano najściślejszej rewizyi. Naturalnie tu nic podejrzanego nie znaleziono, lecz kolonista zgrzeszył językiem i za to ciężką poniósł pokutę. Całą jego rodzinę aresztowano i wywieziono w odległe gubernie.

W czasie spodziewanego przejazdu cara nikt ze zwykłych śmiertelników nie miał prawa zbliżać się do plantu kolejowego. Żołnierze uśmiercili dwóch śmiałków, którzy nie rozumiejąc o co rzecz idzie, pomimo straży, przedostać się chcieli przez tor kolejowy. Pasażerów bez ceremonii wyrzucano z dworców, a urzędnicy kolejowi tylko zaopatrzeni w karty, świadczące o ich lojalności, mogli się ukazywać na peronach dworców. Nie daleko Bobrujska nadbiegł na stacyę pociąg pasażerski, dążący w kierunku Mińska właśnie w chwili, gdy odebrano depeszę o zbliżaniu się pociągu carskiego. Nikt bowiem nie wie dnia ani godziny, w którym ów pociąg ma przechodzić. Co zrobić z pociągiem pasażerskim? Kwestya wkrótce rozstrzygniętą została. Zamknięto wszystkich pasażerów w wagonach. Wyprowadzono pociąg w czyste pole i tam, odczepiwszy lokomotywę, która wróciła na stacyę, pozostawiono uwięzionych w wagonach podróżnych, którzy przesiedzieli tak w polu około 10 godzin.

Tak to się u nas car przejeżdża. Podróże te pochłaniają miliony rubli, gdyż obsadzenie wszystkich dróg żelaznych wojskiem, ze względu na olbrzymie przestrzenie kraju, na straszne koszta skarb państwa naraża. Każdy bowiem żołnierz, robotę tę spełniający, otrzymuje dziennie 15 kop., podoficer 1 rs. 50 kop., oficer 3 rs., pułkownik 5 rs., a generał 10 rs.

Trzęsienie ziemi w Japonii. Doniesienia z Japonii potwierdzają ogrom spustoszeń, wyrządzonych przez trzęsienie ziemi z 28 października. W 31 prowincyach odczuto wstrząśnienia. Miasto Tokaido, liczące 15.000 mieszkańców, zostało zburzone, 3.500 domów runęło lub spłonęło, 747 osób straciło życie. W mieście Kabo runęło 600 domów, zginęło 100 ludzi. W Ogaki runęło 35 domów, 2.000 domów zgorzało i 700 ludzi poniosło śmierć, a 1.300 raunych. W okręgu Astap Gifu zburzonych 42.000 domów, zginęło 4.000 ludzi i tyleż raunych, 200.000 ludzi pozostało bez dachu. Trzęsienie ziemi trwało od 28 października do 5 listopada. Ogółem obserwowano 6.600 wstrząśnień.

Leczenie raka. Z Wiednia donoszą, iż na ostatniem posiedzeniu stowarzyszenia lekarzy profesor Adamkiewicz przedstawił chorego na raka pacyenta, którego leczył swoją metodą z pomyślnym skutkiem stan chorego bowiem znacznie się poprawił. Profesowie Billroth, Kaposi i Dittl wystąpili przeciw dowodzeniom profesora Adamkiewicza i oświadczyli jednogłośnie, że o wyleczeniu, a choćby nawet o poprawie w danym wypadku mowy być nie może. Profesor Adamkiewicz odparł, iż badania prowadzić będzie w dalszym ciągu, a w krótkim czasie przedstawi towarzystwu nowe wypadki ze swojej praktyki.

Palenie tytoniu. Ogólnie rozpowszechnione jest mniemanie, iż palenie cygar i papierosów szkodliwie oddziaływa na organizm ludzki. Bardzo wiele mówiono i pisano w tej kwestyi, zarówno *pro*, jak *contra*. Obecnie doktor medycyny Otto Gotthilf wydał w Berlinie interesujące studyum p. t. „Szkodliwość i pożytek palenia tytoniu“. Dr. Gotthilf jest również autorem podobnej, poprzednio wydanej pracy, lecz odnoszącej się do kwestyi używania piwa. Otóż względem tytoniu przychodzi do tych samych wniosków, jakie postawił o piwie, a mianowicie, że umiarkowane użycie tytoniu jest pożyteczne dla organizmu ludzkiego. Zwłaszcza w tych naszych tyle niespokojnych, denerwujących, rozdrażniających czasach narkotyk ten działa do pewnego stopnia uśmierzająco na organizm. Niebezpieczeństwo jednak polega w nadużyciu tego środka, nadużyciu, jakiego prawie niepodobna uniknąć, do jakiego palacz wciąga się stopniowo, nieznacznie, a jakie *à la longue* szkodliwie nań oddziaływać poczyna. Otóż ze względu na to, twierdzi autor broszury, jest nierównie pożyteczniejszem nie palić, aniżeli przyzwyczajać się do narkotyku, nie mając następnie dość sił dla powstrzymania się od szkodliwych ekscesów.

Przepowiednie. Pewien meteorolog, którego przepowiednie pogody podczas lata zupełnie się sprawdziły, na zimę przyszłą taki ogłasza porządek dzienny: Zima będzie umiarkowaną, lecz w styczniu i lutym niejednemu da się we znaki; dnia 17 i 18 stycznia kurzawa śnieżna. Na 1 i 8 lutego śniegi spadną, du. 21 i 22 lutego także. Pozimek będziemy mieli suchy, z czego dla rolników wielka uciecha. Kto doczeka. ten zobaczy.

Pszczoły listowe. Miejsce pocztowych gołębi, których chowem i tresowaniem w ostatnich czasach tak żywo się zajmowano w celach wojskowych, zastąpią może wkrótce pszczoły pocztowe. P. Teynac w Bordeaux wpadł na wcale oryginalny i szczęśliwy pomysł, aby pszczołom robotnicom, zabranym z ula i wywiezionym o kilka, a nawet kilkanaście kilometrów odległości i tamże przez kilka tygodni przytrzymanym, przylepiać na grzbiecie mikroskopiczne depesze, w znany z oblężenia Paryża fotograficzny sposób sporządzane. Pszczoły te, wypuszczone z niewoli, wracały prawie zawsze do swojego ula z depeszą nieodklejoną. Jeżeli środek ten komunikacyi, nad którym obecnie zaczęto robić doświadczenia, okaże się praktycznym, wówczas najściślejsze nawet osaczenie oblężonego miasta, nie przeszkodzi oblężonym w porozumiewaniu się z armią spieszącą na odsiecz.

Zola w Australii. Tyle rozgłośny ten pisarz francuski nie jest tolerowanym w Australii. Niedawno rząd kolonii „Victoria“ nakazał konfiskatę wszystkich egzemplarzy następujących dzieł tego autora: „l'Assomoir“, „Nana“, „la Terre“ i „l'Argent“. Skonfiskowane egzemplarze miały być spalone publicznie na jednym z placów miejskich. Zapowiadano formalne *auto da fe*. Księgarze jednak, którzy w ten sposób narażeni byli na wielkie straty, uzyskali w drodze łaski zwrot skonfiskowanych egzemplarzy, z tym jednak warunkiem, by te niezwłocznie odesłano do Europy.

Ze Stowarzyszeń.

— **Towarzystwo techniczne krakowskie** odbędzie posiedzenie w poniedziałek 30 b. m. o godz. 6½ wieczorem w lokalu własnym przy ulicy Szewskiej l. 12, II piętro. Porządek dzienny obejmuje: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie delegatów III-go zjazdu austr. inżynierów i architektów w Wiedniu. 3) Wnioski członków.

— **Stowarzyszenie ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krak.**, odbyło 22 bm. walne zgromadzenie pod przewodnictwem prof. dra Zolla, który zagaiwszy zgromadzenie, wyjaśnił, że fundusze zawdzięcza Stowarzyszenie głównie instytucyom i dobrodziejom, jak: Rada miejska, kasa oszczędności m. Krakowa, hr. Róża Tarnowska, p. Ignacy Żółtowski, pani Szancerowa. Zwyczajni członkowie płacą małe kwoty, choć cel Towarzystwa jest tak szlachetny, iż powinnoby się znaleźć w Krakowie przynajmniej 1000 członków z drobną roczną wkładką 3 złr. Wówczas byłoby do 4000 złr. i możnaby skutecznie nieść pomoc biednej dziatwie. Tymczasem wydział znajduje się w kłopocie i może rozdzielać tylko obuwie, bo na odzież nie ma pieniędzy: jedynie dzięki łaskawości p. Kroebla, który sukno przysyła, można garstkę dzieci zaopatrzyć w odzież. Potrzebną jest jakaś silniejsza agitacya celem przysporzenia więcej członków. Do pomocy w tym kierunku postanowiono zaprosić nowe siły i w tym celu na liście wybrać się mającego wydziału postawiono nazwisko prof. dra Jordana, prawdziwego przyjaciela młodzieży, może jego współudział będzie skuteczny.

Sekretarz dyrektor Maciołowski przedłożył sprawozdanie z czynności wydziału i obrotu funduszów za lata 1886—1890. Według sprawozdania w r. 1890 wynosiły dochody w gotówce 1092 złr., w efektach 631 złr., rozchody w gotówce 1035 złr. 91 ct., w efektach 6 złr. W tymże roku rozdano 471 par butów, 402 par trzewików i 9 sztuk odzieży.

Zgromadzenie udzieliło wydziałowi absolutoryum i przystąpiło do wyboru nowego wydziału, w skład którego weszli pp. Wład. Fischerowa, prof. dr. Henryk Jordan, Jan Kwiatkowski, Jul. Maciołowski, hr. Rem. Michałowska, ks. kan. Pelczar, dyrektor Rotter, Joanna Pogonowska, ks. kan. Spis, hr. Róża Tarnowska, St. Twaróg, Aleks. Zborowski, prof. dr. Fryd. Zoll, Ign. Żółtowski.

Kościelni krakowscy mają zaszczyt podać do wiadomości Szanownych obywateli, że jak w ubiegłych latach tak i w tym roku roznoszeniem opłatków w swoich parafiach sami zajmować się będą, do czego każdy zaopatrzony będzie w kartę, przez przełożonego parafii wystawioną, a upoważniającą go do roznoszenia opłatków — i proszą, aby Szanowni obywatele raczyli przed odebraniem opłatków o tę kartę roznoszącego się zapytać, a to dlatego, ponieważ weszło w zwyczaj, że murarze i inni wyrobnicy, przywłaszczając sobie prawa kościelnych, roznoszą opłatki jako zastępcy kościelnych i tym sposobem pozbawiają ich jednego jedynego zarobku, na który z upragnieniem oczekują. Zastępców żadnych kościelni krakowscy mieć nie będą.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Jana Mądziela w Nisku, Stanisława Markiewicza w Gorlicach, Antoniego Pogłodowskiego we Lwowie, Władysława Skałkowskiego w Jarosławiu, Adama Gabattę we Lwowie i Andrzeja Horodyskiego w Przemyślanach, komisarzami powiatowymi; zaś koncepistę policyi we Lwowie, Włodzimierza Alberta i praktykantów konceptowych namiestnictwa: Hieronima Koliera, przy ministerstwie wyznań i oświaty, Józefa Switalskiego w Gródku, Zygmunta Rettingera we Lwowie, Seweryna Semmlera w Brodach, Roberta Kleeborn-Girtlera w Stryju; dr. Adama hr. Tarnowskiego, przy ministerstwie wyzn. i oświaty, oraz konceptowego praktykanta niższo-austryackiego namiestnictwa Wacława Zaleskiego, koncepistami namiestnictwa.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował kancelistę sądu powiatowego w Milówce, Karola Mudrego, kancelistą przy sądzie obwodowym w Jaśle.

Korespondencya Redakcyi.

Panu A B. w ulicy Szlak Nieporządki na które się Szan. Pan uskarża, istnieją niestety w większej liczbie domów całego miasta. Nie raz, lecz setki razy w ciągu lat zwracaliśmy na nie uwagę odnośnych władz — najczęściej bezskutecznie. Niepodobna nam wymienić numerów niektórych domów, trudno bowiem potępiać jednostki, gdy bardzo znaczna liczba właścicieli na też same zarzuty zasługuje. Wyręczanie komisarzy obwodowych w tej mierze bez egzekutywy nie może być zadaniem dziennika. Dla uczynienia zadość bardzo słusznym żądaniom Szan. Pana zakomunikowaliśmy pismo (z pominięciem podpisu) władzom miejskim.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 29 listopada: „Po raz drugi „Demon miłości“, dramat w 5 aktach Władysława Motty'ego.

We wtorek 1 grudnia: Po raz trzeci „Demon miłości“, dramat w 5 aktach Władysława Motty'ego.

We czwartek 3 grudnia: (siódme czwartkowe przedstawienie) „Artykuł 264“, komedya konkursowa w 5 aktach K. Zalewskiego.

W sobotę 5 grudnia: Po raz pierwszy „Dobry numer“, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Jana Kazimierza Zielińskiego.

Dom akademicki w Krakowie.

Otrzymujemy następującą odezwę:

„Młodzież uniwersytetu Jagiellońskiego nosiła się od dawna z zamiarem zbudowania domu, w którymby ubodzy i niezamożni uczniowie tegoż uniwersytetu mogli mieć tanie lub bezpłatne mieszkanie, salę gimnastyczną, wspólną kuchnię itp. i mając w ten sposób ułatwione utrzymanie, mogli bez przeszkody kształcić się w obranym zawodzie. Zamiarowi temu stał na przeszkodzie brak funduszów. Do budowy domu akademickiego nie wystarczały ani dobrowolne składki, które uczniowie uniwersytetu w r. 1887 jako pierwszy zawiązek funduszów między sobą zebrali, ani późniejsze dochody, które począwszy od r. 1889 przysporzyło Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów uniw. Jagiell. z przedstawień teatralnych, koncertów, balów i darów osób prywatnych. Fundusz budowy domu akademickiego, administrowany przez Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów uniw. Jagiell., jako część funduszu żelaznego tegoż Towarzystwa, wynosił w r. 1890 kwotę około 4000 złr. W tym to czasie młodzież akademicka przyszła do przekonania, że własnemi siłami i składkami nie tak rychło zdoła doprowadzić do skutku swego zamiaru i powzięła myśl oddania sprawy w ręce Obywatelskiego Komitetu opiekuńczego. Komitet ten zawiązał się w marcu 1890 r. pod kierunkiem podpisanego, jako ówczesnego rektora uniwersytetu, a przyszedłszy do przekonania, że dom akademicki powstać i istnieć może tylko przy współudziale władz uniwersyteckich i przy poparciu społeczeństwa, zamienił w tym pierwszy projekt młodzieży akademickiej, że sprawę całą ujął w statut fundacyi wieczystej domu akademickiego Tow. wzaj. pomocy uczniów uniw. Jagiell. Według tego statutu obywatelski komitet opiekuńczy, którego przewodniczącym ma być każdoczesny rektor, a względnie prorektor uniwersytetu, ma czuwać nad tem, by cel domu został osiągnięty, wykonywać kontrolę nad zarządem i nadzorować porządek w domu akademickim, zarząd zaś domu akademickiego sprawować ma Towarzystwo wzaj. pomocy uczniów uniw. Jagiell. przy współudziale delegata komitetu opiekuńczego, posiadającego obszerne atrybucye i szeroki zakres ingerencyi.

„Projekt ten statutu nie został potwierdzony przez Wys. c. k. namiestnictwo, a to z powodu, że według obowiązujących przepisów dopiero wtedy może być mowa o powstaniu fundacyi, jeżeli środki, mające służyć do powstania fundacyi, są zabezpieczone." Służy on jednak Obywatelskiemu Komitetowi opiekuńczemu jako regulamin i jako wskazówka dalszego działania.

„Wobec tej odmowy namiestnictwa Obywatelski Komitet opiekuńczy ukonstytuował się jako instytucya prywatna, wybierając podpisanego przewodniczącym, a Zygmunta hr. Cieszkowskiego zastępcą przewodniczącego i poczynił kroki przygotowawcze, by módz fundacyę domu akademickiego jak najrychlej w życie wprowadzić. W pierwszym rzędzie komitet uzyskał od namiestnictwa do l. 5309 pr. pozwolenie do zbierania w całym kraju składek na cele fundacyi domu akademickiego, następnie nabył od Towarzystwa strzeleckiego cztery parcele pod budowę domu, wyjednał zezwolenie od władz uniwersyteckich, aby [illegible] składane były w kasie domu akademickiego, wreszcie uprosił p. Franciszka Slękę, dyrektora krakowskiej kasy oszczędności, aby był podskarbim i zarządzał funduszami komitetu.

„Kwota, zebrana na budowę domu akademickiego przez Obywatelski Komitet opiekuńczy, wraz z kwotą, zebraną na ten cel przez Towarzystwo wzaj. pomocy uczniów uniw. Jagiell., wynosi 5384 złr. 97 ct.

„W skład Obywatelskiego Komitetu opiekuńczego domu akademickiego wchodzą WW. pp.: prof. dr. Cyfrowicz, sekretarz uniw. Jagiell., prof. dr. Jordan, radca miejski, prof. dr. Korczyński, prof. dr. Obaliński r. m., prof. dr. Ulanowski, kurator Tow. wzaj. pomocy uczniów uniwersytetu Jagiell., prof dr. Zoll, b. rektor uniwersytetu, członek Izby panów Rady państwa, dr. Adam Asnyk, poseł sejmowy i radca m., dr. Borowski Lesław, adwokat i radca miejski, Zygmunt hr. Cieszkowski, Kroebl Franciszek, naczelnik biur Tow. wzaj. kredytu, Kwiatkowski Jan, radca miejski, Niedziałkowski Janusz, dyrektor budownictwa miejskiego, Sare Józef, nadinżynier, Slęk Franciszek, dyrektor kasy oszczędności krak. i radca miejski, Słonecki Zenon, dyrektor Tow. wzaj. ubezp., dr. Szlachtowski Feliks, prezydent miasta Krakowa, dr. Weigel Ferdynand, adwokat, b. prezydent m. Krakowa, poseł sejmowy i deputowany do Rady państwa, Antoni hr. Wodzicki, poseł sejmowy i deputowany do Rady państwa i Żółtowski Ignacy, a jako delegaci Tow. wzaj. pomocy uczn. uniw. Jag. pp. Binder Romuald, Czarnocki Karol, Nowak Julian i Tyrała Jacek.

„Obywatelski komitet opiekuńczy odzywa się więc do wszystkich rodaków, mających na sercu dobro młodzieży, aby raczyli poprzeć nasze usiłowanie; odzywa się w szczególności do mieszkańców Galicyi i WKs. Krakowskiego, przedewszystkiem zaś do mieszkańców miasta Krakowa, aby raczyli wziąć udział chociażby najmniejszemi, byle licznemi, datkami w tem tak kosztownem, ale niewątpliwie pięknem i wzniosłem zamiarze. [illegible]

„Podając w ten sposób rękę pomocną naszej młodzieży, ochronimy ją od ujemnego zbyt często wpływu nędzy, wzmocnimy jej siły i pozwolimy jej skupić się w pracy, a zarazem wpłyniemy ażeby [illegible] znajdzie się wśród niego na jakichkolwiek stanowiskach, pomna otrzymanych dobrodziejstw, odpłaci mu się zacnością charakteru, uczciwością czynów i miłością Ojczyzny!

„W tej nadziei prosimy o pomoc, wsparcie i rady. Dobro polskiej młodzieży niech będzie pobudką dla szczodrobliwości ogółu.

„Datki na cel fundacyi domu akademickiego uprzejmie nadsyłać na ręce podskarbiego p. Franciszka Slęka, dyrektora Kasy oszczędności w Krakowie."

Wszystkie czasopisma polskie upraszam uprzejmie o powtórzenie niniejszej odezwy.

W imieniu obyw. komit. opiek. domu akad.
Prof. dr. Edward Korczyński.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Święto na Solhaug"** komedya Ibsena, jedna z najpiękniejszych tego autora, z epoki kiedy Ibsen hołdował jeszcze romantyzmowi, przedstawiona w dniu 23 bm. na scenie wiedeńskiego „Burgtheatru", odniosła najpełniejsze powodzenie. Sztuka ta napisaną została jeszcze w r. 1855.

— **Ze scen paryskich.** Dramaturgowie paryscy Jan La Rode, Jerzy Rolle i Albert Crémieux napisali nowego „Termidora". Sztuka ta ujęta w formę dramatu historycznego w odmienny zupełnie sposób aniżeli to uczynił w swym dramacie Sardou przedstawia dzieje dnia 9 Termidora. Nowy Thermidor przedstawiony zostanie po raz pierwszy w dniu 10 grudnia w wielkim teatrze w Hawrze.

Teatr „Vaudeville" obchodzić będzie w dniu 11 stycznia 1892 stuletni jubileusz swego istnienia. Uroczyste przedstawienie, jakie tego dnia wieczorem danem będzie w tym teatrze, poprzedzi odczyt Franciszka Sarcey'a, charakteryzujący dzieje tego teatru w stuletnim okresie. Następnie odegranym zostanie jeden akt „Damy kameliowej" jeden akt „Fedory" i dwie sztuczki okolicznościowe.

Teatr „Cluny" wystawił ubiegłego piątku trzyaktową sztukę oryginalnego wielce pomysłu p. t. „Kronika francusko-rosyjska" pióra pp. Milhera i Numesa. Sztuka ta wielbi w pierwszym rzędzie przymierze francusko-rosyjskie, ale obok tego zawiera wiele wesołych epizodów, skreślonych na tle ostatnich politycznych wypadków we Francyi.

Teatr „Porte-Saint-Martin" otwarto w tych dniach wielką pięcioaktową bombą pp. Blum i Toché p. t. „Podróż po Paryżu". Sztuka ta urozmaicona śpiewami i tańcami i wystawiona bardzo efektownie odniosła wielkie powodzenie.

Dział ekonomiczny.

Garbarnia braci Dłużyńskich na Ludwinowie (pod Krakowem) założona przed sześciu laty wśród warunków nader trudnych i niekorzystnych, mając do walczenia nietylko z przesądami i opłakanemi stosunkami naszemi handlowemi, ale i z trudnościami technicznemi, umiała pokonać wszelkie te trudności i stanęła na stanowisku, jakie fabryki tego rodzaju tylko w Czechach lub zagranicą osiągają.

Z prawdziwem zadowoleniem przyglądając się rozwojowi tejże fabryki, podziwialiśmy niczem niezrażoną wytrwałość właścicieli, którzy dowiedli, że i u nas zakłady tego rodzaju prosperować mogą, jeśli racyonalnie są prowadzone. To też dzisiaj o powyższej garbarni na Ludwinowie śmiało powiedzieć można, że jej wyroby skór końskich, znane już i rozpowszechnione po całym kraju, nietylko dorównują wyrobom zagranicznym, ale nawet co do dobroci pod niejednym względem je przewyższają. Z tego też powodu cieszy się ta garbarnia wielkiem u nas powodzeniem, a wyroby jej poszukiwane są nietylko w Galicyi, ale i po za jej granicami, a co dziwniejsza, że wobec trudnej konkurencyi zagranicznej, wyrób ten jedynie za gotówkę bywa pozbywanym i mimo tego znajduje tak licznych odbiorców, że nawet zadatkowanym zamówieniom zaledwie w małej tylko części podołać może. Wszystko to świadczy o doborowym wyrobie garbarni w Ludwinowie, i jakkolwiek wypiera ona w jakiejś części wyroby zagraniczne tego rodzaju, za mało to jednak i daleko do tego, aby skóry końskie, których tak mnogo w Galicyi jako w kraju przeważnie rolniczym, mogły być odpowiednio wymaganiom i potrzebom przerobione w kraju i żeby zbytecznem się stało wysyłać je zagranicę, skąd jako produkt na obuwie gotowy wracają z n ó w d o n a s.

Z targów zbożowych.

Kraków, 27 listopada.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	11·25	12·50
Żyto	10·90	11·60
Jęczmień	7·50	8·60
Owies	7·25	7·50
Groch	10·—	12·—
Tatarka	9·—	10·50
Proso	7·—	9·—
Fasola	9·—	12·—
Jagły	14·—	16·—
Siano		2·40
Słoma		2·—
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2·5[illegible]
Ziemniaki za hektolitr	3·40	3·50
Jaja za kopę	1·80	2·—
Masło za garniec	4·—	4·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		83·—
Okowita na 80° „ „ „		78·—

Ceny zboża.

Lwów, 27 listopada.

	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	11·—	11·60	11·—	11·50	10·75	11·50	11·2[illegible]	11·65
Żyto	9·60	10·50	9·50	10·30	9·40	10·25	9·75	10·75
Jęczmień	6·58	8·—	6·50	7·50	6·40	7·50	6·75	8·—
Owies	7·—	7·50	6·80	7·[illegible]	—·—	—·—	7·—	7·50
Groch	6·25	10·—	6·25	9·—	6·25	10·—	6·50	10·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Rzepak	13·—	13·50	13·—	13·50	13·—	13·25	13·25	13·75
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz c.	45·—	65·—	40·—	60·—	43·—	65·—	45·—	65·—
Konicz b.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita	19·70	20·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 55·— do 60·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 28 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·6 mm	740·8 mm	743·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+5°,0	+3°,5	+4°,4
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	W 1	SW 2	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	100 %	77 %	71 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: W nocy deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 28 listopada. Izba poselska obraduje w dalszym ciągu na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu nad budżetem.

Wiedeń, 28 listopada. Komisya podatkowa obradowała dzisiaj nad znanym wnioskiem P l e n e r a o ulgach podatkowych z poprawką Pattaia. Wniosek o wybranie referenta dla tej sprawy został na razie odrzucony.

K r a m a r z oświadczył się przeciwko połączeniu obu wniosków, co równa się odroczeniu sprawy na czas nieokreślony. Postanowiono zaprosić Dipaulego, Plenera i Pattaia na przyszłe posiedzenie. Poczem rokowania przerwano.

Wiedeń, 28 listopada. Cesarz zwiedził dzisiaj nowy budynek giełdowy dla rolniczych produktów monarchii. Z tego powodu ruch na giełdzie przez dłuższy czas był wstrzymany. Cesarza przyjmowali: minister handlu, namiestnik, marszałek krajowy i burmistrz Wiednia, prezydyum giełdy zbożowej i różne korporacye. Na przemówienie prezydenta giełdy odpowiedział cesarz: Cieszy mię ta okoliczność, że mogę oglądnąć ten piękny budynek, który ma służyć jednej z najważniejszej gałęzi gospodarstwa państwowego, a patryotyzmem i wytrwałością doprowadzony został do skutku.

Po obejrzeniu budynku odjechał cesarz, żegnany grzmiącemi oklaskami.

Wiedeń, 28 listopada. W Radzie miejskiej miały miejsce podczas rozprawy nad podwyższeniem podatku od piwa nadzwyczaj skandaliczne sceny, gdyż opozycya dowiedziała się, że burmistrz z obawy przed burzliwem zachowaniem się galeryi zawezwał straż bezpieczeństwa. Po ćwierćgodzinnej wrzawie, podczas której niemożliwem było prowadzenie obrad, opozycya opuściła salę, poczem narady toczyły się dalej.

Wiedeń, 28 listopada. Kilka większych banków i przedsiębiorstw przemysłowych zamierza urzędnikom swoim zabronić uczęszczania na wyścigi pod karą wydalenia.

Berlin, 28 listopada. Na ostatniem posiedzeniu parlamentu sekretarz stanu dla spraw skarbowych M a l t z a h n oświadczył, że rok administracyjny 1890/91 przyniósł 5 milionów zwyżki; przewidywany zaś wynik 1891/92 roku przyniesie 8 milionów deficytu, ponieważ dochody bardzo mało się powiększyły, a wydatki są znacznie większe, w tej liczbie wydatki na armię wynoszą o 13½ milionów więcej, niż w przeszłym roku. Skutkiem traktatów handlowych w pierwszych miesiącach nowego roku spodziewać się można zwiększonego dowozu towarów, później jednakże dowóz znacznie powinien się zmniejszyć. Co do nowej pożyczki, Maltzahn oświadczył, iż nie wiadomo jeszcze, kiedy wypuszczoną zostanie, jednak w najbliższych miesiącach wypuszczenie pożyczki nie jest potrzebnem, ponieważ kasy są obecnie dosyć pełne.

R i c k e r t domaga się jaknajwiększej oszczędności w wydatkach wojskowych oraz zniżenia ceł zbożowych, a zarazem wyraża życzenie, aby mógł usłyszeć z ust Capriviego słowa pokoju.

Kanclerz C a p r i v i oświadcza, że nie jest bynajmniej znużony pracą na urzędzie i pozostanie na swem stanowisku, dopóki cesarzowi będzie się to podobało. Mowca prosi, aby mu udowodniono chwiejność jego polityki; mniema on, że w sprawach polityki zagranicznej często prawda i otwartość są najlepszym środkiem.

Podróż cesarza niemieckiego do Narwi sprawiła wyśmienity skutek. Stosunki wzajemne monarchów ułożyły się tak pomyślnie, jak tylko było możliwem. Wizyta francuska w Kronstadzie nie dała więcej powodu do niepokoju niż dotąd. Mowca jest silnie przekonany, że osobiste zamiary cara są najwięcej pokojowemi na świecie. Żadne państwo nie pragnie wywołać wojny, żadne nie posiada takiej przewagi, by z lekkiem sercem zechciało wojnę rozpocząć. W trójprzymierzu nie zaszła żadna zmiana. To, co dawno było, stało się tylko widocznem. Stosunki stały się teraz wyraźniejszemi. Zaniepokojenie nie ma żadnej podstawy. Pokojowy rząd rosyjski potrafi przeprowadzić swoję wolę. Spotęgowane poczucie własnej siły u Francuzów nie jest żadnem dla Niemiec niebezpieczeństwem. Kronstadt nic w tej mierze nie zmienił. Stan zbrojny potrwa jeszcze długo. Dobrze jest, że powszechny obowiązek służby wojskowej wzmacnia u ludów pragnienie pokoju.

Dalej oświadczył Caprivi, że zniesienie przymusu paszportowego w Alzacyi-Lotaryngii tłumaczono sobie jako objaw słabości, ale przymus taki nie dałby się długo utrzymać. Najlepszym środkiem do asymilowania tych krajów jest armia.

Na pesymizm w sądzie o sprawach wojskowych oświadczył Caprivi, że Niemcy nie miały nigdy tylu dzielnych wodzów, jak teraz; — żaden naród nie ma w przyszłej wojnie szans pomyślniejszych od niemieckiego.

O niepokojących dyslokacyach wojska na granicach Francyi i Rosyi rzekł Caprivi, że Niemcy i Austro-Węgry uczyniły ze swej strony swoję powinność i mają prawdopodobnie więcej korpusów w odpowiednich okręgach wojennych niż Rosya, dlatego nie należy się niepokoić pogłoskami dzienników. Polityka niemiecka może się opierać na armii, — w razie potrzeby — na narodzie, a one staną w obronie powagi i znaczenia Niemiec.

Berlin. 28 listopada. W dalszym ciągu mowy swojej kanclerz państwa wyraża nadzieję, że w drugim tygodniu grudnia traktaty handlowe będą parlamentowi przedłożone.

Caprivi uważa za rzecz prawdopodobną, że w przyszłej zimie rządy wejdą w rokowania z parlamentem w sprawie, jakby należało odpowiednio wyzyskać wzrastającą liczbę ludności celem stopniowego powiększenia siły zbrojnej.

Berlin, 28 listopada. *Nordd. Allg. Ztg.* pisze, że oświadczenia Capriviego przekonają świat, iż w pewnych sferach okazywane pessymistyczne usposobienie jest nieusprawiedliwione. Świat nabierze zaufania i otuchy.

Voss. Ztg. zaznacza z naciskiem, że naród znajdzie należytą, pośrednią drogę między utratą nadziei a lekkomyślnością i wspierać będzie każdy krok, zmierzający ku utrzymaniu pokoju.

Berlin, 28 listopada. Według pogłosek, królewska para duńska uda się niebawem do Szczecina, skąd królowa pojedzie dalej, a król w sobotę lub w niedzielę uda się *incognito* z wizytą do Poczdamu i zajedzie do królewskiego pałacu w mieście.

Hamburg, 28 listopada. *Hamburger Corresp.*, na podstawie informacyi otrzymanej z Berlina, zaprzecza doniesieniu dzienników rosyjskich, jakoby ze strony niemieckiej robiono w ostatnim czasie próbę nawiązania znowu z Rosyą stosunków handlowo-politycznych.

Lille, 28 listopada. Od kilku dni wiele osobistości obcego pochodzenia prowadzi energiczną agitacyę pomiędzy robotnikami kopalń w departamencie d u N o r d celem wywołania powszechnego bezrobocia. Większa część robotników zgadza się na zawieszenie pracy. Przybył tu oddział dragonów dla utrzymania porządku.

Arras, 28 listopada. Sędziowie polubowni, wybrani z pośród robotników i Towarzystw kopalń, doprowadzili do porozumienia. Wynik rokowań sprawił w ogóle korzystne wrażenie. Robota w poniedziałek lub wtorek podjętą będzie na nowo.

Rzym, 28 listopada. Na ostatniem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent ministrów R u d i n i prosił o odroczenie i n t e r p e l a c y i I m b r i a n i'e g o w sprawie środków, jakie rząd zamierza przedsięwziąć przeciwko generałowi Baldisserze, który w nadziei bezkarności stał się winnym udziału w kilku popełnionych morderstwach skutkiem wydania poleceń, do których sam się przyznał. Prezydent ministrów prosił, aby dyskusyę w tej sprawie odłożyć aż do ukończenia procesu, a zarazem oświadczył, iż nie może dopuścić, aby sprawiedliwość kraju poddawano jakiejkolwiek wątpliwości. Izba zgodziła się na żądanie Rudiniego, i interpelacya została odroczoną.

Londyn, 28 listopada. *Biuro Reutera* donosi z Buenos Ayres: Rozpuszczenie armii, utworzonej przez rokoszan, zostało powstrzymane; obawiają się zawikłań; flotylla nad górnym Uragwajem nie przyłączyła się do rokoszan.

Londyn, 28 listopada. Parlament angielski zbierze się 9 grudnia.

Kopenhaga, 28 listopada. Król duński w powrocie z Liwadyi odwiedzi cesarza niemieckiego.

Konstantynopol, 28 listopada. Fuad-Pasza, powróciwszy z Krymu, przywiózł odręczne pismo cara do sułtana, w którem wyrażono podziękowanie za misyę i zapewniono sułtana o jaknajprzyjaźniejszem usposobieniu cara.

Fuad-Pasza otrzymał order Aleksandra Newskiego.

Bukareszt, 28 listopada. Mowa tronowa, wygłoszona przy otwarciu Izby, zaznacza silniejsze zadzierzgnięcie węzłów, łączących dynastyę z krajem i niewątpliwy stanowczy rozwój materyalny i moralny. Stosunki z wszystkiemi mocarstwami są zadowalające i przyjazne. Porządek panujący w kraju jest tem cenniejszy, gdyż pokój, który jest dobrodziejstwem dla wszystkich małych i wielkich narodów, jest nagląco potrzebny dla Rumunii, w pełnym rozwoju się znajdującej. Mowa tronowa wspomina o serdecznem przyjęciu króla w Niemczech i Włoszech, z czego się okazuje, jak silnie utwierdzonem zostało wobec Europy stanowisko Rumunii. W budżecie przywrócona została równowaga, nadwyżka obiecuje być trwałą. W końcu wspomniano o rychłem przedłożeniu rozmaitych ustawodawczych projektów.

Mowa tronowa wywołała żywe oklaski i owacye dla króla i następcy tronu.

Nowy Jork, 28 listopada. Zgłoszonem zostało bankructwo firmy zbożowej: F i e l d, L i e n d l e y, W e i c h e r s i S p ó ł k a. Pasywa wynoszą milion dolarów.

Massawa, 28 listopada. W procesie Livraghi'ego przesłuchiwani w roli świadków jenerałowie Cossato i Orezo zgodnie zeznali, że rozkazy stracenia wychodziły z ich własnej inicyatywy i że oskarżony nie był w nie wcale wmięszany.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 28 listopada 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	90	90
Zjednoczony dług w srebrze	90	65
Austryacka renta złota	107	50
5% austryacka renta (marcowa)	101	80
Akcye banku austro-węgierskiego	1000	—
Akcye kredytowe	272	25
Londyn	117	85
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	35
Dukaty austryackie	5	60
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	[illegible]

Wiedeń, 27 listopada. Ruble papierowe 112·75. Cena nafty 18·— do 21·25; spirytus —·—; żyto —·—; pszenica —·—; jęczmień —·—.

Z powodu zwiedzania nowego budynku giełdowego przez cesarza, ceny nie notowano do godziny 2, minut 40.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Fałszowany czarny jedwab. Należy spalić kawałek materyi, którą mamy kupić, a natychmiast fałszowanie jej wystąpi, gdyż prawdziwy jedwab farbowany skręci się natychmiast, gaśnie zaraz i pozostawia bardzo mało jasnego popiołu. Jedwab fałszowany, (który łatwo wyświeca się i pryska) pali się powoli, mianowicie tlą włókna wełniane (jeśli są nadto barwikiem obciążone) pozostawiając popiół brunatny, który w przeciwieństwie do prawdziwego jedwabiu nie kręci się, lecz krzywi. Gdy naciśniemy popiół z prawdziwego jedwabiu rozpada się, z fałszowanego nie. — Fabryka jedwabiów G. HENNEBERGA (c. i k dostawcy nadwornego) w Zürich rozsyła wzory swych prawdziwych materyj jedwabnych każdemu, albo całe sztuki lub garnitury pojedyncze franko i oclone.

Kraków, dnia 28/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	112	50	114	50
Marki niemieckie za 100 mar.	57	60	58	20
20-to frankówka złota	9	35	9	45
5% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	50	98	20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91	50	92	50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	—	98	75
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100	50	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	50	97	50
5% „ „ „ „ „ II Em.	94	50	95	50
4½% „ „ „ „	99	20	99	80
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	107	50	108	30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	40	101	—
4½% „ „ „ „	98	10	99	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99	—	100	50
4% „ likwidac. „ „ „ 100	96	—	97	50

Lwów, dnia 27/11.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	312	—	317	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	30	101	—
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	40	99	10
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	30	100	—
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	94	50	95	20
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103	80	104	50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91	40	92	10
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97	40	98	10

Warszawa, dnia 27/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100	85	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	97	85	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	102	—	—	—
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101	50	—	—
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	100	—	—	—
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	100	—	—	—

Wiedeń, dnia 27/11.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	89	40	90	60
5% „ „ srebrna za złr. 100	90	05	90	25
4% „ „ złota za złr. 100	107	—	107	50
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101	70	101	90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	138	75	134	75
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	134	—	135	—
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	145	—	146	—
„ z r. 1864 bez % całe za 100	[illegible]	75	179	75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą		żądają	
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	100	50	100	70
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	135	70	136	30
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) 100	128	50	129	—

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą		żądają	
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91	40	92	40
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	—	104	25
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	89	40	90	40

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	—	109	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	80	99	70
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	101	—	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	100	75	101	—
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	40	99	90
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	112	25	113	25

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6	40	6	80
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	183	25	184	25
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22	—	22	50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	16	30	16	80
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	10	60	11	—
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19	50	20	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27	50	29	50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
10·—	Angiobank na 200 złr.	143	75	144	25
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	101	50	102	—
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	267	25	267	75
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	308	25	308	75
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	—	—	—	—
12·—	Laenderbank na 200 złr.	183	—	183	50
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	1004	—	1005	—
17·—	Unionbank na 100 złr.	210	25	210	75
122·25	Ferdynanda Północ. na 1050 złr.	2740	—	2750	—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	203	50	204	25
14·—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	232	75	233	75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.